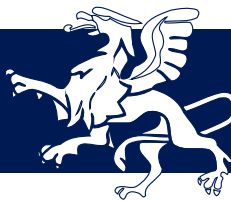


BIM

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

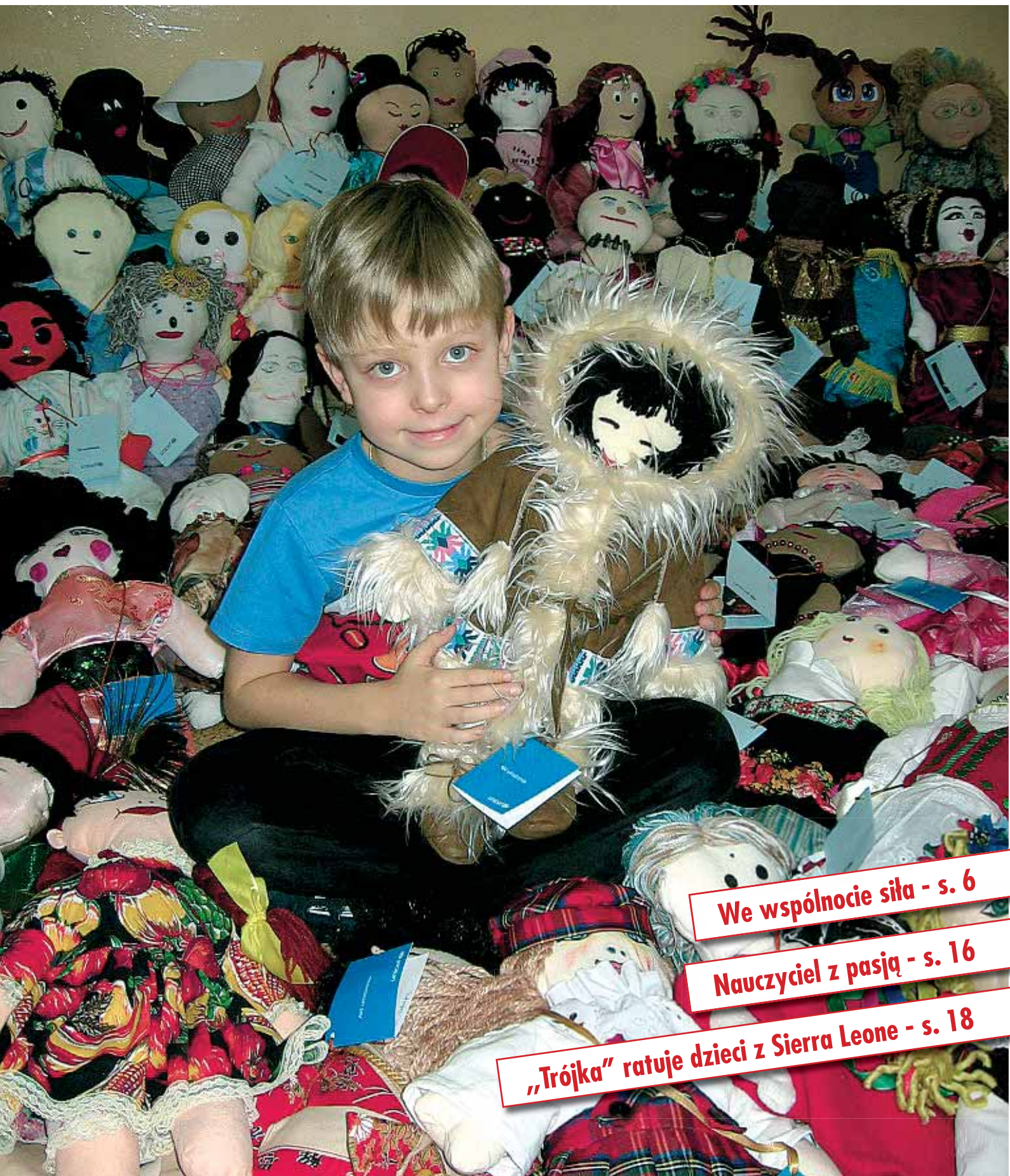
ISSN 1232-5678



NR 2 (226) Rok XXI

MARZEC 2012

CENA 3,00 zł
w tym 5% VAT



We wspólnocie siła - s. 6

Nauczyciel z pasją - s. 16

„Trójka” ratuje dzieci z Sierra Leone - s. 18



MPEC Sp. z o.o.
Brzesko

**Miejskie Przedsiębiorstwo
Energetyki Ciepłej
Sp. z o.o. w Brzesku**

Ciepło w Twoim domu !!!

ul. Wincentego Zydronia 11, Brzesko; tel. 14 68 62 505, 14 68 62 625

Kredyt TĘCZA

Rata już od 30 złotych!

oprocentowanie zmienne od **11,99%**
(WIBOR 6M + marża Banku)

PROMOCJA DO 31.05.2012r: Prowizja tylko 1.5%!

Kwota kredytu: od 1.000 zł do 255.550 zł!
Okres spłaty: do 60 miesięcy!
Brak opłaty przygotowawczej!

Możliwość skorzystania z ubezpieczenia spłaty kredytu na wypadek zdarzeń losowych.

Spełnij swoje marzenia!

RRSO dla reprezentatywnego przykładu wynosi 17,34% przy następujących założeniach; całkowita kwota kredytu 10.000 zł spłacana w 36 miesięcznych ratach kapitałowo-odsetkowych: 35x 339,32 zł i 1x 337,25 zł, stopa oprocentowania kredytu – 13,49% w stosunku rocznym, całkowita kwota do zapłaty przez konsumenta 12.575,85 zł, w tym: całkowita kwota kredytu – 10.000 zł, całkowity koszt kredytu – 2.575,85 zł, na który składają się: odsetki – 2.213,45 zł, prowizja za udzielenie kredytu – 150,00 zł, ubezpieczenie na życie Kredytobiorcy – 212,40 zł oraz opłata przygotowawcza – 0 zł. Reprezentatywny przykład dotyczy kredytu z podstawowym pakietem ubezpieczenia.

Niniejszy materiał ma charakter wyłącznie informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks Cywilny.

Polski Bank www.kbsbank.com.pl

KBS
1898

Krakowski Bank Spółdzielczy

Oddział Szczurowa,
Rynek 3c,
tel. 14 671 41 51,

Filia Brzesko,
ul. Mickiewicza 31a,
tel. 14 663 01 20,

Filia Brzesko,
ul. Ogrodowa 3,
tel. 14 663 41 84,



Bal w przedszkolu

W Publicznym Przedszkolu nr 1 w Jadownikach 7 lutego odbył się „Bal przedszkolaka 2012”. Nauczycielki przygotowały dla „Motylków”, „Pszczółek” i „Biedroneczek” moc atrakcji. Były konkursy i tańce, do których przygrywał Krzysztof Przepiórka. Dzieci bardzo chętnie brały udział w zabawach, towarzyszyła temu wspaniała atmosfera. Na początku zabawy wszyscy zebrani zaprezentowali się w wymyślonym przez siebie przebraniu. Stroje karnawałowe były przepiękne i każda prezentacja została nagrodzona gromkimi brawami. Słodki poczęstunek i zdrowe soki owocowe, które skutecznie ugasiły pragnienie były także okazją do zregenerowania sił przed dalszą częścią zabawy.

MS, JS

W BIEŻĄCYM NUMERZE

WYDARZENIA

4 Luty w pigułce

5 Dworek pod młotek

Radni podjęli uchwałę o sprzedaży działki w Okocimiu, na terenie której znajduje się zabytkowy dworek wraz z przyległymi budynkami.

6 We wspólnocie siła

W Brzesku pierwsza wspólnota mieszkaniowa została założona przez lokatorów bloku nr 8 przy ulicy Browarnej.

7 W ziemi mniej odpadów

Istnieje wiele sposobów na wykorzystanie popiołu wybieranego z palenisk.

8 Spotkania o wschodzie

Zaproszenie na spotkanie ze Zbigniewem Pawlakiem.

8 101 lat Stanisława Pacury

Najstarszy aktualnie mieszkaniec gminy Brzesko liczy sobie 101 lat i jest w świetnej kondycji.

9 Podzielone zdania na Kopalinach

Wraz z mieszkańcami, którzy podpisali się pod naszym pismem, stanowczo protestujemy przeciwko antyspołecznym działaniom.

10 Uwaga! Podatek śmieciowy

Wprowadzono trzy alternatywne warianty ustalania wysokości opłat za wywóz odpadów komunalnych.

10 Więcej płatnych parkingów

Od 1 marca funkcjonują dwa nowe płatne parkingi w Brzesku.

PROSTO Z KOMENDY

11 Z kroniki policyjnej

11 Strażacy w akcji

WOKOŁ NAS

12 Klub, jakiego nie było

Chcieliśmy, żeby to było miejsce nie tylko dla samych dzieci..

ROZMAITOŚCI

13 Burmistrz o kobietach

– Świat bez kobiet byłby jak ogród bez kwiatów.

13 Kobiety w oczach mężczyzn

14 Kobięca polityka

Felieton Katarzyny-Pacewicz-Pyrek.

SYLWETKI

16 Nauczyciel z pasją

Grażyna Skrzekucka – laureatka prestiżowej nagrody im. Marii Weryho-Radziwiłłowicz.

OŚWIATA

18 „Trójka” ratuje dzieci z Sierra Leone

Uczniowie SP 3 Brzesko wykonali 135 laleczek, a dochód z ich sprzedaży przeznaczili na pomoc dla chorych dzieci z Sierra Leone.

KULTURA

19 Dwadzieścia lat minęło

W 2011 roku Zespół Pieśni i Tańca Porębianie obchodził 20-lecie istnienia. Z tej okazji w RCK-B odbył się jubileuszowy koncert zespołu.

20 Zimowe ferie w Brzesku

Bogaty był program zajęć przygotowanych w czasie ostatnich ferii zimowych.

21 Marzec w bibliotece

Przewodnik po imprezach przygotowanych przez PiMBP w marcu br.

22 Najwięcej mamy artystów

„Tu się wszystko zaczęło” to książka Iwony Dojki i Marka Latasiewicza przedstawiająca sylwetki sławnych brzeszczan.

23 Wystarczy scena

Dwa spektakle obejrżeli w lutym mieszkańcy Brzeska.

24 Dziękujemy za wspaniały wieczór

Wywiad z Magdaleną Walach i Przemysławem Bzannym.

26 Z wizytą u Zuzanny Peters-Musiał

Opowieść o „Petersówce” i o tajemnicach, jakie skrywa ten dom.

HISTORIA

28 Pomiędzy Paryżem a Brzeskiem

W pamięci starszych mieszkańców Brzeska, do dzisiaj rysuje się nietuzinkowa postać Stefani Ordynskiej, malarki, graficzki i projektantki sztuki użytkowej.

SPORT

31 Zakładowa Liga Kręglarska

Tylko Józef Japa i Antoni Baniak plasowali się w pierwszej dziesiątce we wszystkich 12 rundach.

32 Rudy 102 to nie „bele co”

Młodziutki Szymon Barczak zwyciężył w zimowej imprezie, która w Brzesku odbyła się po raz pierwszy w historii.

34 Turniej im. Adama Gacka

Zwyciężyła drużyna z Mokrzysek w składzie: Mateusz Duch – Paweł Chudyba, Sebastian Kokoszka, Tomasz Król, Damian Płaneta, Jakub Postawa, Marcin Woda, Piotr Żurek. Trenerem jest Tomasz Rogóż.

Nasza okładka: Miłosz Kamiński - autor najładniejsze lalki wykonanej w ramach akcji UNICEF.

Wydawca: Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku; www.mok.brzesko.pl. **Dyżury redakcji:** pn.-pt. w godz. 9.00 -17.00.

Redaguje zespół: Małgorzata Cuber – redaktor naczelny, Ewelina Stępień – sekretarz redakcji

Iwona Krzysztof, Jerzy Wyczęsany.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel. (14) 68 49 660, e-mail: redakcja.bim@gmail.com

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery do nabycia w redakcji.

© **Wszelkie prawa zastrzeżone. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.**

Skład i druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel. (14) 686 14 70.

Luty w pigułce...

2 – Przed brygadierem Dariuszem Pęcakiem, Komendantem Powiatowym PSP w Brzesku uroczyste ślubowanie złożył nowy strażak Przemysław Duda. Przez najbliższe trzy lata, pełniąc służbę przygotowawczą, będzie starał się udowodnić, że nadaje się do pracy w Państwowej Straży Pożarnej.

2 – Burmistrz Grzegorz Wawryka przyznał nagrodę Grażynie Skrzekuckiej, dyplomowanej nauczycielce z 35-letnim stażem pracy, pełniącej funkcję doradcy metodycznego.

3 – Rozpoczął się II Turniej Piłki Halowej o nagrodę Starosty Brzeskiego i Puchar Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku. W zawodach wystartowało 14 drużyn.

4 – W hali sportowej przy ZSP nr 2 w Brzesku rozegrany został Turniej Halowej Piłki Nożnej juniorów młodszych im. Adama Gacka. Zwyciężył Strażak Mokrzyńska, a w zawodach wzięło udział 7 drużyn.

4 – Zakończyły się rozgrywki kręglarskiej Ligi Zakładów Pracy. Mistrzowski tytuł wywalczyła drużyna Bakutilu, a w klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Józef Japa.

5 – W sali widowiskowej RCK-B wystąpił Jerzy Pal z tarnowskiego Teatru im. Ludwika Solskiego w monodramie „Kolega Mela Gibsona”. Premiera sztuki Tomasza Jachimka w reżyserii Tomasza Piaseckiego odbyła się w Tarnowskim Centrum Kultury 4 września ubiegłego roku.

6 – W związku z falą siarczastych mrozów dyrekcja Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej podjęła decyzję, że bezdomni korzystający z noclegowni mogą do odwołania przebywać w niej całonocowo.

6 – Rozstrzygnięty został plastyczny konkurs „Ustąp miejsca – uprzejmość nie kosztuje” zorganizowany przez Zarząd Komunikacji Miejskiej przy wsparciu Centrum Handlowego Gemini w Tarnowie. Zwyciężyła w nim Nicol Konzak, mieszkanka Okocimia, na co dzień uczennica 3. klasy tarnowskiego Zespołu Szkół Plastycznych.

7 – Ukazał się nowy numer BIM-u, po raz pierwszy od dziesięciu wydany przez Miejski Ośrodek Kultury.

11 – Na stoku „U Zbyszka” odbyły się zawody narciarskie, snowboardowe, w zjeździe na jabłuszku oraz na

„bele czym”. W tej ostatniej konkurencji wystartowało 21 uczestników, a zwyciężył Szymon Barczyk na czołgu Rudy 102.

12 – W sali widowiskowej RCK-B odbyły się uroczystości związane z 20-leciem zespołu regionalnego Porębianie.

13 – Rozpoczęły się ferie zimowe. Uczniowie pozostający w miejscu swojego zamieszkania mogli skorzystać z udziału w zajęciach organizowanych przez MOK, BOSiR, Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną oraz szkoły w ramach zimowisk.

13 – Uczniowie Szkoły Podstawowej w Sterkowcu wzięli udział w warsztatach teatralnych prowadzonych przez aktorów tarnowskiego Teatru im. Ludwika Solskiego – Matyldę Baczyńską i Kamila Urbana.

13 – W Przedszkolu nr 3 wystąpili aktorzy sądeckiego Teatru Pinokio, którzy wystawili sztukę „Calineczka”.

14 – Burmistrz Brzeska podpisał decyzję środowiskową dotyczącą remontu ulicy Leśnej, która będzie stanowić tymczasowy zjazd z autostrady. Decyzja podjęta została na podstawie opinii wydanych przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska oraz Sanepid.

15 – W RCK-B odbyło się spotkanie z Jerzym Bogusławem Nowakiem – podróżnikiem, żeglarzem, fotografem, uczestnikiem wypraw w Himalaje, Andy, Alpy oraz na Syberię, Amazonię i Bajkał. Spotkanie zatytułowane „Śladami Inków” zorganizowane zostało w ramach zajęć Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Brzesku pod patronatem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

16 – Dyrekcja SP ZOZ w Brzesku poinformowała, że miejscowa placówka leczenia uzależnień uruchamia program terapii dla nałogowych hazardzistów. Jest to pierwsza tego typu oferta zaproponowana mieszkańcom powiatów bocheńskiego i brzeskiego. Autorzy programu przewidują także leczenie uzależnień od gier komputerowych, internetu, telefonów komórkowych, nałogowych zakupów i pracoholizmu.

19 – Nie ma zgody na uruchomienie przez firmę Romana Karpiela asfaltowni przy ulicy Wincentego Zydronia w Brzesku – wynika z decyzji podjętej przez burmistrza Brzeska. Inwestorowi

przysługuje prawo do odwołania od tej decyzji.

20 – Rozpoczęła się ogólnopolska cykliczna akcja „Tydzień Ofiar Prześstępstw”. W jej ramach wyznaczeni brzescy prokuratorzy udzielali zainteresowanym informacji i wyjaśnień na temat praw przysługujących ofiarom przestępstw.

22 – Trzej zawodnicy BKB Magic Boxing Brzesko wzięli udział w rozegranym w Nowym Sączu turnieju bokserskim o mistrzostwo Małopolski. Najlepiej z nich zaprezentował się Piotr Rabjasz, który sięgnął po zwycięstwo w wadze 81 kg (senior) i tym samym awansował do finałów Mistrzostw Polski, które odbędą się w dniach 27.03-1.04 w Lesznie. Filip Ptasieński zdobył srebrny medal w wadze 75 kg junior, a Piotr Franczyk brązowy w wadze 75 kg senior.

23 – Uniwersytet Trzeciego Wieku zorganizował sesję wyjazdową, której uczestnicy mogli zwiedzić siedzibę radia Kraków oraz wysłuchać wykładu prof. Jerzego Hausnera w Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

23 – Kapituła Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski poinformowała, że gmina Brzesko otrzymała tytuł Lidera Małopolski 2011 za wybudowanie Regionalnego Centrum Kulturalno-Bibliotecznego. Uroczyste wręczenie tytułu nastąpi w Krakowie 21 marca br.

25 – W hali sportowej przy ZSP nr 2 Brzesko rozegrany został I Turniej Charytatywny halowej piłki nożnej: Gramy dla Dominika”. Zawody zorganizowane zostały przez Stowarzyszenie Kibiców Okocimskiego Brzesko.

26 – W sali widowiskowej RCK-B przedstawiony został spektakl „Wystarczy noc” Neila Simona w reżyserii Waldemara Śmigasiewicza z udziałem aktorów krakowskiego Teatru Bagatela – Magdaleny Walach i Przemysława Branego.

27 – „Prawnik za darmo”, to kolejna akcja zorganizowana przez Roberta Wardała. Bezpłatnych porad prawnych udzielało czterech prawników.

29 – IV Brzeska Lekcja Historii zorganizowana została przez Uniwersytet Trzeciego Wieku i Miejski Ośrodek Kultury. Tym razem wykład poświęcony był kościołowi pw. św. Trójcy, a przygotował go i poprowadził Jerzy Wyczesany. ■

Dworek pod młotek

Rada Miejska podjęła uchwałę umożliwiającą sprzedaż działki w Okocimiu, na terenie której znajduje się zabytkowy dworek wraz z przyległymi budynkami. Pewnym zaskoczeniem może być to, że głosowanie nad uchwałą nie zostało poprzedzone żadną dyskusją. 17 radnych głosowało za przeznaczeniem działki do zbycia, 2 wstrzymało się, a jeden – Franciszek Brzyk – był przeciwny.

Temat sprzedaży dworku pojawił się po raz pierwszy we wrześniu 2005 roku, kiedy to chęć jego nabycia wyrazili państwo Krupińscy. Radni nie podjęli wówczas tej kwestii z kilku powodów, ale najważniejszym był ten, że potencjalni nabywcy oczekiwali odpowiedzi w terminie dwóch tygodni. Było to raczej niemożliwe, bowiem w tak krótkim czasie trzeba by było znaleźć nowe lokale dla lokatorów sześciu mieszkań w budynkach przyległych do dworku. Podzielenie działki nie wchodzi w rachubę, bo przeciwny jest temu wojewódzki konserwator zabytków, który stoi na stanowisku, że wszystkie te budynki stanowią zintegrowaną całość. Gminy nie było stać i tak jest nadal, aby we własnym zakresie dworek wyremontować. Tymczasem minęło siedem lat i zabytek uległ dalszej degradacji, toteż radni wreszcie zdecydowali się sprzedać tę działkę. Nie stanie się to jednak zbyt szybko.

Najpierw należy wykwaterować najemców z lokali mieszkalnych (pięciu komunalnych i jednego socjalnego) i zaproponować im inne mieszkania, a to potrwa, bowiem dla gminy priorytetem jest znalezienie najpierw nowych mieszkań dla najemców lokali przy ulicy Mickiewicza 68 i 68a. W urzędzie czekają na to, aż zwolnią się jakieś lokale, aby sukcesywnie przekwaterować lokatorów z jednych i drugich mieszkań. Gdyby mieszkańcy lokali przy ulicy Goetzów Okocimskich w Okocimiu nie wyrazili zgody na zmianę miejsca zamieszkania, to Urząd Miejski może wystąpić o przekwaterowanie na mocy sądowej decyzji. Taką furtkę stwarza nowe prawo lokalowe.

- Wystarczy jedynie wskazać lokal zastępczy, który spełnia określone przepisanymi warunki – wyjaśnia Małgorzata Serafin z Urzędu Miejskiego – *Myszę jednak, że większość mieszkańców zgodzi się na przeprowadzkę, bo trafią na lokale o wyższym standardzie. Tam mieszka*



Rys. Andrzej B. Krupiński

trzech samotnych panów, z którymi nie powinno być kłopotów. Gorzej może być z rodzinami, bo są to mieszkania atrakcyjnie położone, na wsi, z dala od hałasu. Poza tym powszechnie wiadomo, że starych drzew się nie przesadza. Jeśli ktoś przyzwyczaił się do jakiegoś miejsca, to niechętnie godzi się na jego opuszczenie.

Wykwaterowanie mieszkańców jest koniecznością, bo jest to warunkiem ogłoszenia przetargu o zbyciu działki w Okocimiu. Obiekt musi być wolny od wszelkich obciążeń. Przetarg poprzedzony zostanie wyceną nieruchomości, której dokona rzeczoznawca.

Potencjalny nabywca nie będzie mógł w żadnym wypadku wyburzyć dworku, a wręcz zobowiązany zostanie do odnowienia budowli i przywrócenia jej pierwotnego stanu, pod czujnym okiem wojewódzkiego konserwatora zabytków. Oczywiście zachowana zostanie funkcja mieszkalna.

Ewentualna sprzedaż dworku to jedyne rozsądne dzisiaj rozwiązanie. Dworek niszczeje, a gmina nie posiada środków na jego remont. Kiedy kilka lat temu powiat sprzedawał pałac Goetzów, nie brakowało głosów oburzenia z powodu takiej decyzji. Teraz widać, że była to słusznie podjęta uchwała, bo budowla wraz z parkowym otoczeniem z dnia na dzień staje się piękniejsza i wraca do stanu z czasów swej świetności. Podobnie może stać się z dworkiem.

Początek istnienia dworu nie jest dokładnie znany, ale historycy szacują, że musiał powstać na przełomie wieków

XVIII i XIX¹. Uważany jest za najpiękniejszy tego typu budynek. Jest też jednym z dwóch najstarszych w powiecie, a tym drugim obiektem jest dworek w Biskupicach Melsztyńskich. Położony jest tuż przed najwyższym wzniesieniem wioski po lewej stronie drogi. Niewyjaśniona jest kwestia dotycząca własności dworku. Wśród „podejrzanych” wymienia się nazwiska Leona Nowakowskiego, kogoś z Rudnickich lub Sławskich, Teresy Dunin-Rogowskiej lub Józefa Neumanna, pierwszego współwłaściciela okocimskiego browaru). Nie jest to budynek zbyt okazały. Ot, miejsce zamieszkania przez rodzinę średniozamożnych ziemian. Jest to dom w stu procentach murowany, posiadający piwnicę, kryty czterospadowym dachem. Gdyby sporządzić rzut poziomy budynku, to otrzymamy kształt litery T. Od wejścia przez środek dworku prowadzi sień, po której obu stronach usytuowane są po cztery pomieszczenia przeznaczone dla mieszkańców. Pokoje gościnne przygotowane były w północno-zachodnim skrzydle. W niektórych z tych pomieszczeń można jeszcze zauważyć skromne pozostałości po zdobieniach wewnątrz. Zachowały się ciekawie wykonane fasety, czyli zaokrąglone narożniki pomiędzy ścianami a sufitami. Zewnętrzne ściany budynku też zachowały ślady dawnej świetności – wyraźny „profilowany gzyms z fryzmem kostkowym oraz narożne bonie”².

PRUD

¹ Andrzej B. Krupiński, „Historyczno-artystyczny przewodnik po Brzesku i okolicach”, Brzesko 2003 – s.62.

² tamże

We Wspólnocie siła

Miejski Zakład Gospodarki Mieszkaniowej sp. z o.o. administruje 987 lokalami. 493 z nich to mieszkania komunalne, 460 ma status lokali własnościowych, a 34 to mieszkania socjalne. Około 50 procent zasobów mieszkaniowych zarządzanych przez MZGM to tzw. wspólnoty mieszkaniowe. Ustawa z 15 grudnia 2000 roku dopuszcza tworzenie wspólnot także w strukturach spółdzielni mieszkaniowych.

Wszystko zaczęło się 1 stycznia 1995 roku, kiedy to weszła w życie uchwalona sześć miesięcy wcześniej ustawa o własności lokali. Wspólnotą mieszkaniową nazywamy ogół właścicieli, których lokale wchodzi w skład określonej nieruchomości. Najczęściej jest to jeden budynek wraz z otaczającym go terenem. Uściślenie przepisów dotyczących wspólnot wymogło na ustawodawcy życie. Na początku lat 90. XX wieku prywatyzacja komunalnych mieszkań stała się faktem. W Brzesku pierwsza wspólnota mieszkaniowa założona została przez lokatorów bloku nr 8 przy ulicy Browarnej, co wielu przyjęło ze sceptycyzmem. Kolejne wspólnoty zostały zarejestrowane w 2007 roku i dzisiaj w zasobach administrowanych przez MZGM jest ich 36.

We wspólnocie mieszkaniowej gospodarka finansowa jest na tyle uregulowana, że łatwiej jest przewidzieć, co można zrobić. Lepsze jest też utrzymanie budynków, bo właściciele bardziej dbają o porządek i analizują koszty utrzymania nieruchomości

Franciszek Mrzygłód,
prezes MZGM

- Wspólnota mieszkaniowa powstaje z mocy prawa, jeżeli chociaż jeden lokal mieszkalny w budynku został wyodrębniony. Już taki budynek podlega innym przepisom niż blok komunalny – wyjaśnia Franciszek Mrzygłód, prezes MZGM – Wspólnotą może być też wiele budynków.

Spadek po komunizmie

W przypadku małych wspólnot mieszkaniowych (do 7 lokali) obowiązuje Kodeks Cywilny. Jeśli w skład wspólnoty wchodzi więcej niż 7 mieszkań, stosuje się przepisy ustawy o własności lokali. Doświadczenia pierwszych lat funkcjonowania wspólnot wskazują, że jest to rozwiązanie korzystne dla obu stron. Zarówno właściciele jak i zarządca (w brzeskim przypadku MZGM) mogą mówić o oszczędnościach.

Budynki komunalne wybudowane jeszcze za czasów wczesnego komunizmu, w latach 90. znajdowały się w opłakanym stanie. MZGM nie stać na przeprowadzenie kompleksowych remontów we wszystkich budynkach jednocześnie. W przypadku wspólnot jest to łatwiejsze. Jeżeli w budynku zmieniło właścicieli co najmniej 20 procent mieszkań, to do podjęcia przez wspólnotę decyzji przekraczającej zwykły zarząd (np. przeprowadzenie remontu na części wspólnej) potrzebna jest uchwała właścicieli lokali wyrażających zgodę na dokonanie tej czynności. Uchwały zapadają większością głosów właścicieli lokali, liczoną według udziałów (większość to 51 procent udziałów). W przypadku, gdy większość udziałów należy do jednego właściciela (np. gminy), na każde żądanie właścicieli lokali posiadających przynajmniej 1/5 udziałów w nieruchomości wspólnej wprowadza się głosowanie, w którym na każdego właściciela przypada jeden głos. W takiej sytuacji gmina posiadająca nawet 80 procent udziałów dysponuje tylko jednym głosem i musi się podporządkować woli prywatnych właścicieli.

Wspólnoty mają dwie możliwości wprowadzenia w czyn planowanych remontów albo zgromadzą potrzebne środki finansowe, albo wesprą się kredytem. A dla banków są bardzo dobrymi i wiarygodnymi płatnikami. Przykładowo kredyt na termomodernizację budynku udzielany jest na 20 lat i jest nisko oprocentowany (około 6 procent w skali rocznej). Spłatę gwarantują oszczędności uzyskane dzięki zmniejszeniu zużycia energii cieplnej. Do tego dochodzi premia termomodernizacyjna w wysokości 16 procent wartości przeprowadzonego remontu. Samo opomiarowanie ciepła daje oszczędność na ogrzewaniu do 30 procent.

Warto przy tym pamiętać, że każdy właściciel (w tym gmina) ponosi koszty wszystkich prac remontowych



foto. arch. MOK

Franciszek Mrzygłód pozytywnie ocenia funkcjonowanie wspólnot.

tylko w wysokości udziału we wspólnej części nieruchomości. Przykładowo: jeśli budynek ma powierzchnię 2000 m², właściciele indywidualni według udziałów zajmują 800 m², a gmina 1200 m², to obie strony ponoszą koszty w proporcjonalnych częściach.

Klarowna gospodarka

- We wspólnocie mieszkaniowej gospodarka finansowa jest na tyle uregulowana, że łatwiej jest przewidzieć, co można zrobić. Lepsze jest też utrzymanie budynków, bo właściciele bardziej dbają o porządek i analizują koszty utrzymania nieruchomości – tłumaczy prezes Mrzygłód.

Każda wspólnota mieszkaniowa posiada swoje konto bankowe, REGON i NIP. Jest zarejestrowana w GUS i w urzędzie skarbowym, posiada też osobowość prawną. Wszystkie te formalności załatwia MZGM w ramach wynikających z umowy obowiązków. Wspólnota płaci MZGM za zarządzanie, którego zakres określa umowa o zarządzaniu nieruchomością. Zarządzanie to z reguły obsługa administracyjna, techniczna i księgowość. Właściciele ustalają wysokość stawek opłaty eksploatacyjnej i na fundusz remontowy (podejmując uchwałę), mają prawo kontrolować zarządcę, mogą też zrezygnować z jego usług, jeśli nie będą zadowoleni z ich jakości. Wszystkie te sprawy reguluje ustawa o własności lokali, a w szczególności wspomniana wcześniej umowa o zarządzaniu nieruchomością.

Obowiązki zarządcy

Obsługa administracyjna, do której na mocy umowy zobowiązany jest MZGM, polega na realizacji wielu zadań. To przede wszystkim pomoc w sprawie przygotowania dokumentów potrzebnych do rejestracji i rozpoczęcia funkcjonowania wspólnoty. To także zawieranie w imieniu wspólnoty umów na dostarczenie mediów oraz korzystanie z komunalnych urządzeń. Do tego dochodzą szeroko rozumiana polityka finansowa, opracowywanie planów gospodarczych, organizowanie zebrań wspólnoty, prowadzenie windykacji w przypadku długoterminowych zaległości i wiele innych czynności.

Przez obsługę techniczną należy rozumieć utrzymanie w należytym porządku pomieszczeń i urządzeń

budynku służących do wspólnego użytkowania. To również konserwacja, naprawy, remonty bieżące, dokonywanie przeglądów i prowadzenie dokumentów wymaganych przez Prawo Budowlane i przepisy dozoru technicznego oraz usuwanie wszelkich awarii.

Oba rodzaje obsługi są szczegółowo określone we wzorze umowy, z którym można zapoznać się w siedzibie MZGM. W tym samym wzorze można znaleźć zapisy dotyczące formy rozliczeń między wspólnotą a zarządcą.

W brzeskiej Spółdzielni Mieszkaniowej wspólnoty jeszcze nie funkcjonują. Prawdą jest, że początkowo nie było to dozwolone prawem, jednak uchwalona 15 grudnia 2000 roku ustawa dopuszcza taką możliwość. Precyzuje to art. 241.1. tej ustawy, którego treść

brzmi: „Większość właścicieli lokali w budynkach położonych w danej nieruchomości, obliczana według wielkości udziałów w nieruchomości wspólnej, może podjąć uchwałę, że w zakresie ich praw i obowiązków oraz zarządu nieruchomością wspólną będą miały zastosowanie przepisy ustawy z dnia 24 czerwca 1994 r. o własności lokali”.

Wspólnota mieszkaniowa funkcjonuje na takich samych zasadach jak firma, a to oznacza, że jest płatnikiem podatku dochodowego CIT. Z tego podatku zwolnione są zaliczki na utrzymanie nieruchomości wspólnej, ale już nie odsetki z lokat bankowych. Należy też zapłacić podatek od wynajmu pomieszczeń lub powierzchni w wspólnej nieruchomości.

EMIL

W zimie mniej odpadów



foto. arch. MOK

W zimie klienci Brzeskich Zakładów Komunalnych oddają mniej śmieci segregowanych. Powód takiego stanu rzeczy może być tylko jeden – plastiki i inne odpady, które podlegają segregacji trafiają do pieców.

- Kiedy przechodzę przez miasto bardzo często czuję zapach palonych plastików i gumy. Na wsiach jest podobnie, mieszkańcy palą odpady w piecach, rozpalają także ogniska. Niestety, świadczy to o niskiej świadomości ekologicznej, szczególnie wśród osób starszych. Sami

sobie szkodzimy, w czasie spalania tworzyw sztucznych do atmosfery wydzielają się toksyczne związki, które są bardzo szkodliwe. wywołują wiele groźnych chorób, są między innymi przyczyną nowotworu – ostrzega prezes Brzeskich Zakładów Komunalnych, Janusz Filip (na zdjęciu z lewej).

Prezes radzi, w jaki sposób można wykorzystać popiół, który wybieramy z palenisk.

- Właściciele kominków, w których pali się drewnem, mogą używać popiołu do nawożenia przydomowych działek. W takim popiele znajdują się cenne dla roślin związki, między innymi wapń i fosfor – podpowiada prezes.

Trochę gorzej jest z popiołem z pieców, w których pali się węglem. Część można wykorzystać do posypywania oblodzonych i ośnieżonych powierzchni, a resztę po wystudzeniu należy wrzucić do kontenerów, przy czym trzeba pamiętać, aby był on odpowiednio wystudzony. W przeciwnym wypadku można uszkodzić pojemnik. **ZS**



MOK zaprasza

Miejski Ośrodek Kultury serdecznie zaprasza na koncert piosenek ze znanych musicali i filmów, który odbędzie się 24 marca (sobota), o godzinie 19.00 w Regionalnym Centrum Kulturalno-Bibliotecznym. W koncercie wystąpi młodzież działająca przy Miejskim Ośrodku Kultury wraz z zespołem instruktorów MOK.

Zapraszamy na **Wieczór z piosenką**, koncert w wykonaniu uczestników zajęć wokalnno-aktorskich prowadzonych w MOK. Koncert odbędzie się 15 marca o godz. 18.00 w Sali Wystawowej MOK (ul. Kościuszki 7). **red.**

ODESZLI W LUTYM 2012

Bania Irena Teresa – Brzesko
Białka Danuta – Poręba Spyt.
Biel Halina Maria – Brzesko
Bolek Józef Marian – Szczepanów
Brzyk Teresa Anna – Brzesko
Chruściel Helena – Jadowniki
Cyga Władysław – Brzesko
Cyganik Joanna – Brzesko
Dudek Helena Teresa – Mokrzyńska

Habryło Franciszek – Brzesko
Hebda Emil Józef – Brzesko
Helon Feliks – Brzesko
Kamiński Jerzy – Brzesko
Kłupa Stanisław – Brzesko
Koczwała Tadeusz – Mokrzyńska
Kornaś Cecylia – Brzesko
Kotyś Zenon – Szczepanów
Kraczkowska Paulina – Brzesko
Majcher Czesław – Brzesko

Marecik Marek – Brzesko
Mazur Anna – Brzesko
Prokop-Książek Lucyna Halina – Brzesko
Sacha Kazimierz – Brzesko
Szuba Marian – Brzesko
Śledź Waclaw – Brzesko
Świerad Emilia – Jadowniki
Zachara Stanisław Józef – Jasień
Zajac Zenon Marian – Brzesko
Zeleńska Teresa Stanisława – Poręba Spyt.

Spotkania o wschodzie

„Kiedy kończyła się jedna historia, czekaliśmy na kolejną, przekonani, że będzie jeszcze ciekawsza. I nie myliliśmy się.” – tak swoje wrażenia opisywali uczestnicy wykładów Zbigniewa Pawlaka – podróżnika, biznesmena i wykładowcy, który wiele lat spędził mieszkając i pracując w krajach Wschodu. 19 marca podzieli się swoimi refleksjami, doświadczeniami oraz fascynacją tamtejszą kulturą z brzeskimi słuchaczami.

Zbigniew Pawlak przedstawia kraje, które na co dzień postrzegamy przez pryzmat doniesień o konfliktach zbrojnych czy religijnym reżimie, jednak jego prezentacja nie jest akademickim wykładem o historii i geopolityce. Opowiada on przede wszystkim o ludziach – o ich życiu, zwyczajach, pracy i niezwyklej otwartości, pomimo traumatycznego doświadczenia wojną i niełatwej codzienności. Czyni to barwnie i ekspresyjnie, pozwalając słuchaczom przy dźwiękach wschodniej muzyki przenieść się na godzinę do Kirgistanu, Afganistanu czy krajów Kaukazu i spotkać z ich mieszkańcami. Opowieść Zbigniewa Pawlaka pozwala dostrzec, że radykalnie inna



kultura Wschodu nie musi być groźna i niezrozumiała, ale może stanowić źródło inspiracji i fascynacji.

Spotkanie odbędzie się **19 marca o godz. 11.00 w Regionalnym Centrum Kulturalno-Bibliotecznym**. Będzie w nim uczestniczyć głównie młodzież gimnazjalna, jednak zaproszenie adresowane jest do wszystkich zainteresowanych.

Organizatorem wydarzenia jest krakowski oddział SLOTu, czyli Stowarzyszenia Lokalnych Ośrodków Twórczych, we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Kultury oraz Biblioteką Publiczną w Brzesku.

Spotkanie stanowi zarazem zapowiedź **7. SLOTu Festu „O wschodzie”**, który odbędzie się 31 marca

i 1 kwietnia w Krakowie. Tematem przewodnim tej edycji będzie rejon Kaukazu. Ideą SLOTu jest dzielenie się pasją, wymiana doświadczeń i wzajemna inspiracja. W programie oprócz wykładów i slajdów podróżniczych znaleźć można projekcje filmów, spektakle oraz wystawy fotografii, a także ponad 50 różnorodnych warsztatów: plastycznych, muzycznych, tanecznych, teatralnych, językowych, wizualnych czy kuglarskich. Ponadto przez cały festiwal działać będzie gamesroom i orientalna czajownia, a w sobotni wieczór w Klubie Imbir zagra folkowy zespół Fifidroki. Z myślą o przyjezdnych przygotowano możliwość rezerwacji noclegu w Schronisku Młodzieżowym. Zapraszamy! **Ola Koźmińska**

101 lat Stanisława Pacury

Najstarszy aktualnie mieszkaniec gminy Brzesko nazywa się Stanisław Pacura, liczy sobie 101 lat i jest w świetnej kondycji. Urodziny obchodził 3 marca w swoich Mokrzykach, w których spędził większość życia. W urodzinowej uroczystości wzięli udział członkowie najbliższej rodziny jubilata, przybyli też burmistrz Grzegorz Wawryka, sołtys Mokrzyk Marek Kośmider oraz sołtys sąsiedniego Szczepanowa Anna Lubowiecka.

Stanisław Pacura urodził się 3 marca 1911 roku w Łękach (wówczas gmina Szczepanów, obecnie gmina Borzęcin). Był dwukrotnie żonaty. Z pierwszą żoną – Stefanią – miał dwoje dzieci, z drugą – Lukrecją – troje. Doczekał się dziewięciorga wnucząt i siedmiorga prawnucząt. Kiedyś, głównie w młodości, z zamiłowaniem występował w wiejskim teatrze. Chętnie też wykonywał piosen-



ki z repertuaru Jana Kiepury. Sześć lat temu ukończył Uniwersytet III Wieku.

Podczas uroczystości goście odśpiewali jubilatowi gromkie „200

lat”. Do życzeń dołączają się także radni brzescy, pracownicy Urzędu Miejskiego oraz redakcja BIM-u.

USC

Podzielone zdania na Kopalinach

Ledwo oddaliśmy do druku tekst „Nie zgadzają się na zjazd ulicą Leśną” autorstwa Zofii Sitarz, opublikowany w poprzednim numerze BIM-u, a jeszcze przed jego zamknięciem dotarł do nas list podpisany przez 165 mieszkańców osiedla Jagielly-Kopaliny, którzy ostro skrytykowali akcje protestacyjne mające na celu stoperowanie koncepcji przebudowy ulicy Leśnej, która do końca 2014 roku byłaby tymczasowym łącznikiem z autostradą.

Przypomnijmy, że brzeskie starostwo zawarło umowę z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad, na mocy której ulica Leśna ma być wyremontowana do czasu oddania do użytku autostrady na odcinku Szarów-Brzesko. Wraz z umową GDDKiA zadeklarowała przekazanie dotacji w wysokości 11,5 miliona złotych. Resztę, czyli 2 miliony złotych miałyby wyłożyć władze powiatu. Realizacja tego zadania stanęła jednak pod znakiem zapytania, bo przeciwko takiemu rozwiązaniu protestują członkowie Stowarzyszenia Mieszkańców Ziemi „Kopaliny”, któremu przewodniczy znana z wielu protestacyjnych akcji Władysław Migda. Żeby dotrzymać wyznaczonych terminów, decyzja środowiskowa dotycząca oddziaływania inwestycji na otoczenie powinna być gotowa najpóźniej w kwietniu. Protesty Stowarzyszenia mogą jednak te procedury na tyle spowolnić, że temat przebudowy ulicy Leśnej może przestać być aktualny. Zaisniala sytuacja zaniepokojeni są nie tylko przedstawiciele powiatu, ale i Urzędu Miejskiego. Martwią się też sami mieszkańcy ... Kopalin, jednak ci, którzy nie należą do Stowarzyszenia.

List krytykujący próby blokowania remontu ulicy Leśnej podpisało 165 mieszkańców osiedla Jagielly-Kopaliny dotarł do redakcji wszystkich lokalnych gazet.

- W pełni popieramy porozumienie, jakie w sprawie remontu ulicy Leśnej zawarło starostwo z Generalną Dyрекcją Dróg Krajowych i Autostrad – powiedział nam Edward Knaga, przewodniczący Zarządu Osiedla Jagielly-Kopaliny, który od początku krytykował działania członków Stowarzyszenia – Wraz z mieszkańcami, którzy podpisali się pod naszym pismem, stanowczo protestujemy przeciwko



Prace w okolicy ulicy Leśnej nabierają coraz większego tempa - fot. arch. MOK

antyspołecznym działaniom Stowarzyszenia Mieszkańców Ziemi „Kopaliny”. W tym stowarzyszeniu zrzeszonych jest garstka ludzi, którzy wbrew woli większości mieszkańców uzurpują sobie prawo do reprezentowania całej społeczności osiedla, prowadząc absurdalne akcje protestacyjne mające na celu doprowadzenie do zaniechania planów remontu ulicy Leśnej. Nasze oburzenie potęguje fakt, że kilka osób usiłuje sabotować tę niezwykle ważną inwestycję, nie zważając na opinię większości mieszkańców nie tylko osiedla, ale także miasta i powiatu.

Autorzy listu skierowali swoje pismo do wszystkich urzędów i instytucji, które rozpatrują protesty i skargi skierowane przez Stowarzyszenie „Kopaliny”, apelując, by przede wszystkim wziąć pod uwagę spontaniczny protest większości mieszkańców nie zgadzających się z działaniami Stowarzyszenia.

- To jest wręcz niewiarygodne, żeby członkowie Stowarzyszenia mogli skutecznie zablokować budowę tymczasowego zjazdu. Cały czas mamy nadzieję, że rozsądek i wola większości weźmie górę nad nierozważnymi i antyspołecznymi akcjami prowadzonymi przez małą grupkę ludzi – mówi Edward Knaga.

Być może w sprawie planowanego remontu ulicy Leśnej sporo wyjaśniło się w połowie lutego, kiedy to burmistrz

Grzegorz Wawryka podpisał decyzję środowiskową dotyczącą tej inwestycji. Wydanie tej decyzji poprzedziła opinia wydana przez Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska i Sanepid. Obie te inwestycje wyraziły zdanie, że planowana przebudowa Leśnej w żaden sposób nie będzie mieć negatywnego wpływu na środowisko.

Władze starostwa nadal jednak są ostrożne w ocenie aktualnej sytuacji, bo samo wydanie decyzji środowiskowej nie oznacza jeszcze, że prace remontowe rozpoczną się już teraz.

- Przed nami jeszcze wiele procedur prawnych i czas oczekiwania na pozostałe decyzje dotyczące remontu, a to może potrwać przynajmniej dwa miesiące. Zrobimy wszystko, by przebudowa mogła rozpocząć się jak najszybciej – zapewnia wicestarosta brzeski Ryszard Ożóg, choć przy okazji zwraca uwagę, że nie jest przekonany, iż członkowie Stowarzyszenia Mieszkańców Ziemi „Kopaliny” nie będą już kontynuować swoich akcji protestacyjnych. Znając upór tych ludzi, a zwłaszcza Władysława Migdy, można spodziewać się, że jeszcze nieraz, być może na innych etapach planowanej inwestycji, pojawią się ze swoimi protestami. Wicestarosta ma tylko nadzieję, że te spodziewane protesty nie zakłócą tempa prac remontowych.

EMIL

Uwaga! Podatek śmieciowy!

Zgodnie z zapisami znowelizowanej ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach od 1 lipca 2013 roku wszyscy mieszkańcy płacić będą tzw. podatek śmieciowy. Zapowiedziana już od dłuższego czasu „rewolucja śmieciowa” stanie się faktem.

Nowa ustawa wprowadziła wiele zmian w obowiązującym systemie gospodarowania odpadami komunalnymi. Jej wprowadzenie powinno – zdaniem posłów i senatorów RP – spowodować uszczelnienie tego systemu. Ustawodawcy uważają, że dzięki zmianom wprowadzone zostaną selektywne zbieranie odpadów komunalnych, zmniejszenie ich ilości, zwiększenie liczby nowoczesnych instalacji do odzysku, prowadzenie właściwego sposobu monitorowania postępowania z odpadami, a przede wszystkim całkowicie zlikwidowane zostaną dzikie wysypiska śmieci.

Wejście w życie ustawy o utrzymaniu czystości oznacza przekazanie gminom przejęcia gospodarowania odpadami na ich terenie. Do tej pory umowy na wywóz śmieci firmy zajmując się tą działalnością zawierały bezpośrednio z właścicielami nieruchomości. Teraz to gminy będą wybierać firmy (w drodze przetargu) i będą też pobierać od mieszkańców opłaty, w których uwzględnione będą koszty odbioru, transportu, odzysku i recyklingu odpadów.

Wprowadzono trzy alternatywne warianty ustalania wysokości opłat – w zależności od liczby osób zamieszkujących nieruchomość, w zależności od powierzchni lokalu mieszkalnego i w zależności od ilości ... zużytej wody. Ta trzecia metoda wywołuje największą kontrowersję. Część parlamentarzystów optujących za tym trzecim wariantem wychodzi z założenia, że jeśli ktoś zużywa dużo wody, to i sporo śmieci „produkuje”. Zwolennicy obliczania opłaty na podstawie zużycia wody uważają, że będzie to system sprawiedliwy. Przeciwnicy twierdzą wprost, że przy tej metodzie będziemy krajem nie tylko nadal nadmiernie zaśmieconym, ale i przy okazji ... cuchnącym, bo wielu mieszkańców zostanie zmuszonych do przesadnego oszczędzania na przykład ... na myciu. Z pewnych powodów znowelizowana ustawa napotyka na krytykę. Na przykład Danuta Pietraszewska, posłanka PO, obawia się, że gminy będą wybierać taki wariant, który będzie się najbardziej opłacać im, a niekoniecznie mieszkańcom. Jednak ci mogą podczas spotkań osiedlowych naciskać na swoich radnych, bo to oni poprzez podejmowane uchwały będą decydować o wysokości tych opłat.

Jakie kryteria zostaną zastosowane w gminie Brzesko, tego na razie nie wiadomo. Jest nadzieja, że faktycznie wprowadzenie podatku śmieciowego może wpłynąć na wyeliminowanie z krajobrazu polskich gmin dzikich

składowisk odpadów komunalnych. Bo, skoro teraz wszyscy będą zobowiązani płacić za odbiór i wywóz śmieci, nie będzie się opłacało wywozić ich po kryjomu do lasów.

Janusz Filip, prezes Brzeskich Zakładów Komunalnych, zakłada, że po wprowadzeniu podatku liczba śmieci wzrośnie o około 20-30 procent, a tym samym wzrosną ogólne koszty ich wywozu. Może się okazać, że wysokość nowych opłat wzrośnie minimalnie, albo utrzyma się na dotychczasowym poziomie lub, być może, nawet ... zmaleje. Bo do 1 lipca 2013 roku nie każdy płaci za wywóz śmieci, później będą płacić wszyscy. Gminom może być łatwiej wynegocjować z firmami, które odbierają odpady komunalne, niższe ceny za świadczone przez nie usługi.

Jeśli opłaty jednak wzrosną, to głównie z powodu nowych obowiązków nałożonych przez ustawę na gminy, a związane z koniecznością zorganizowania nowego systemu gospodarki odpadami. Bo od 2013 roku nie będzie wolno składować na wysypiskach odpadów o wartości energetycznej, czyli gminy będą zmuszone zainwestować w specjalistyczne urządzenia do odzyskiwania energii z tego rodzaju odpadów.

Jaka firma zajmie się w gminie Brzesko odbiorem i wywozem śmieci? Trudno sobie wyobrazić, że byłby to ktoś inny niż Brzeskie Zakłady Komunalne.

PRUD

Więcej płatnych parkingów

Biuro Obsługi Klienta Strefy Płatnego Parkowania uprzejmie informuje, że na podstawie Uchwały Nr XVIII/131/2011 z dnia 28 grudnia Rady Miejskiej w Brzesku od 1 marca br. zostaje poszerzona Strefa Płatnego Parkowania (SPP) na terenie miasta Brzeska.

Do Strefy Płatnego Parkowania zostały włączone ulica Kościuszki (północna część od skrzyżowania z ulicą Słowackiego do posesji nr 51 oraz południowa część od skrzyżowania z ulicą Wyzwolenia do posesji nr 56), a także plac przy parafii Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła i św. Jakuba Apostoła od strony ulicy Uczestników Ruchu Oporu. Karty parkingowe w pobliżu tych

miejsc można kupić w kioskach Ruchu przy Sądzie Rejonowym oraz naprzeciw sklepu SPAAR, a także w kiosku Ruchu przy Ulicy Uczestników Ruchu Oporu.

Mieszkańców oraz instytucje znajdujące się w nowej części Strefy Płatnego Parkowania informujemy, że w Biurze Obsługi Klienta przy ul. Browarnej 13a mogą nabyć abonamenty miesięczne pozwalające parkować w wyznaczonej strefie bez ograniczeń. Abonament typu „M” dla pojazdów zarejestrowanych na nazwisko mieszkańców na stałe zameldowanych w SPP kosztuje 10zł/m-c i uprawnia do nieograniczonego korzystania z miejsc parkingowych na wyznaczonej ulicy strefy. Abonament typu „A”, który kosztuje

75zł/m-c, jest przeznaczony dla pojazdów, których właściciele nie są zameldowani w SPP, ale często korzystają z miejsc parkingowych strefy. Pojazd posiadający abonament typu „A” może parkować w dowolnym miejscu całej SPP na terenie miasta Brzeska. Należy pamiętać, że brak Karty Parkingowej w pojeździe lub Karty Parkingowej znajdującej się w pojeździe, które będą skasowane w sposób nieczytelny, niejednoznaczny lub nietrawny oraz wskazujące na wielokrotne użycie będą równoznaczne z brakiem opłaty parkingowej. Konsekwencją takiej sytuacji jest nałożenie na kierowcę pojazdu przez osoby kontrolujące SPP tzw. opłaty dodatkowej w wysokości 50 zł. **BOSiR**

Z kroniki policyjnej

Nieodpowiedzialny ojciec

2,5 promila w organizmie miał sprawca wypadku drogowego, do którego doszło w Jasieniu na krajowej „czwórce”. Mężczyzna stracił panowanie nad prowadzonym pojazdem i uderzył w przydrożny ekran dźwiękochłonny. Samochodem podróżowała też jego 13-letnia córka, która na szczęście wyszła z całego zdarzenia bez szwanku. Kierowca został odwieziony do szpitala. Po wyleczeniu odpowie za swój czyn przed sądem, a grozi mu kara do dwóch lat pozbawienia wolności. **(prud)**

Skuteczna kamera

System monitoringu zainstalowany na terenie jednego z brzeskich zakładów pracy pozwolił ustalić sprawcę kradzieży telefonu komórkowego, do której doszło w tym miejscu. Kamera wychwyciła moment, kiedy w jednym z opuszczonych na chwile pomieszczeń pojawił się obcy 61-letni mężczyzna, który skorzystał z okazji i skradł telefon. Mężczyzna za swój czyn odpowie teraz przed są-

dem, a grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności. Skradziony telefon wrócił do prawowitego właściciela. **(prud)**

Seria napadów

Do zuchwałego napadu doszło w jednym ze sklepów w Jadownikach. Młody mężczyzna, który do niego wszedł, poprosił o paczkę papierosów. Gdy ekspedientka podawał towar, „klient” spod kurtki wyjął przedmiot przypominający wyglądem broń i zażądał wydania pieniędzy. Jego łupem padło 800 złotych. Sprawca napadu wybiegł ze sklepu i wszedł do stojącego nieopodal samochodu, w którym czekał jego współlnik. Policja dysponuje pamięciowym portretem jednego ze sprawców. Niewykluczone, że obaj mają na koncie podobne napady – na sklep w Wokowicach oraz na sklep w Bielczy. Podobne zdarzenie miało również miejsce w Dębnie. Najbardziej zuchwałą napaść odnotowano jednak w Brzesku, w jednym z punktów przyjmującym zakłady bukmacherskie. Tuż przed jego zamknięciem do wnętrza wtar-



gnęło dwóch napastników. Jeden z nich obezwładnił gazem pracownicę punktu, a drugi w tym czasie zrabował całodzienny utarg – 7 tysięcy złotych. Czy to wydarzenie ma związek z poprzednimi napadami? Nad wszystkimi tymi sprawami pracuje specjalnie powołany zespół policjantów. **(prud)**

Trzy osoby ranne

Groźnie wyglądający wypadek miał miejsce 15 lutego br. w Jurkowie na drodze krajowej K-75. W wyniku zderzenia dwóch osobowych samochodów ranne zostały trzy osoby. Cała trójka została odwieziona do szpitala. **(prud)**

Strażacy w akcji

Zagrożenie w kościele

Niegroźny w skutkach pożar wybuchł 3 lutego br. w kościele w Maszkienicach. W akcji gaśniczej wzięły udział załogi trzech samochodów – z KP PSP Brzesko oraz z jednostek ochotniczych Maszkienic i Dębna.

Pożar wybuchł podczas nabożeństwa, zaistniała więc konieczność ewakuacji ludzi. Strażacy, którzy przybyli na miejsce zdarzenia, stwierdzili, że pożar został już ugaszony. Wyposażeni w aparaty ochraniające drogi oddechu sprawdzili jednak wnętrze kościoła i dokonali jego oddymienia. Ustalono, że w wyniku pożaru spaleni uległy piec ogrzewający świątynię i część instalacji elektrycznej. **(prud)**

Śmierć w ogniu

5 lutego w ogniu stanął mieszkalny dom w Rajsku. W gaszeniu pożaru wzięło udział 31 strażaków z Brzeska, Szczurowej, Zaborowa, Strzelec Wielkich i Rajska. Po ugaszeniu ognia w domu odnaleziono zwęglone zwłoki 57-letniego mężczyzny, który prawdopodobnie zmarł wskutek zatrucia dymem. Podejrzewa się, że przyczyną pożaru była niespraw-

ność piecyka, którym mężczyzna dogrzewał mieszkanie. **(prud)**

Tylko jeden dzień

Mnóstwo pracy mieli 11 lutego strażacy, którzy w ciągu jednej doby uczestniczyli aż w czterech akcjach ratowniczo-gaśniczych.

Zaczął się od zdarzenia w Kątach (gmina Iwkowa), gdzie spaleni uległ samochód dostawczy volkswagen Transporter. Kilka godzin później interwencji wymagał pożar kontenera na śmieci na Cmentarzu Komunalnym w Brzesku. Wkrótce potem doszło do wybuchu pieca c.o. w budynku Centrum Handlowego w Uściu Solnym (gmina Szczurowa). Wicczorem w ogniu stanęła stodoła w Bielczy (gmina Borzęcin). Działania strażaków były mocno utrudnione przez panujący tego dnia ostry mróz (- 25 stopni).

We wszystkich akcjach uczestniczyło 12 zastępów (55 strażaków) z Komendy Powiatowej PSP oraz jednostek OSP powiatu brzeskiego. **(prud)**

Płonące pojazdy

Doszczętnie spłonął garaż (12.02.) w Czchowie, a wraz z nim znajdujące się wewnątrz samochód osobowy i mo-



tocykl. Pożar spowodowany był zwarciem instalacji elektrycznej w spalonym aucie. W gaszeniu pożaru uczestniczyły zastęp KP PSP Brzesko oraz trzy zastępy OSP (dwa z Czchowa i jeden z Jurkowa). **(prud)**

Groźny czad

Strażacy z KP PSP Brzesko wezwani zostali (18.12.) do jednego z domów w Przyborowie, gdzie zaistniało podejrzenie zatrucia tlenkiem węgla. Pomimo przewietrzenia mieszkania mierniki tlenku węgla wykazały, że w pomieszczeniach występowało stężenie przekraczające dopuszczalne normy. Przyczyną zezadzenia 12 osób (w tym 5 dzieci w wieku przedszkolnym) był niesprawny piecyk gazowy. Całą dwunastkę poszkodowanych przetransportowano do szpitala. **(prud)**

Klub, jakiego nie było

Data 17 września nie musi się wcale źle kojarzyć. Tego właśnie dnia w zeszłym roku przy ulicy Okocimskiej 3 w Brzesku otworzył swoje podwoje Klub Kropka. Założyli go pedagog Paulina Ożegalska-Piekarz i ... filozof Michał Piekarz.

Są młodzi, pełni pomysłów, przedsiębiorczy i odważni. Odważni, bo zdecydowali się otworzyć w Brzesku lokal, jakiego nigdy wcześniej tutaj nie było. Klub, w którym w każdej chwili można zostawić pod fachową opieką swoje dziecko, to zupełna nowość.

Bardzo często zdarza się, że trzeba pilnie wyjść na zakupy, albo do urzędu, albo w jakiejś innej ważnej sprawie, ale z dzieckiem, które z reguły zaczyna marudzić w kolejce do kasy, przed pocztowym okienkiem. Paulina i Michał między innymi z myślą o takich sytuacjach otworzyli swój lokal, który można by nazwać „przechowalnią dla dzieci”. Nie jest to jednak przechowalnia tylko miejsce, w którym aż roi się od atrakcji mogących zainteresować każde dziecko. Sala zabaw wyposażona została w takie urządzenia i zabawki, które nie tylko zajmą dzieciaka, ale i są w stanie wpływać na jego rozwój. Oczywiście pod czujnym okiem opiekunów, którzy sami przy tym świetnie się bawią. Urządzenia mają różną skalę trudności, dostosowaną do wieku dziecka. W Klubie Kropka znaleźć można muzyczne instrumenty, zasiąść w mini kinie. Pełne niespodzianek są usytuowane w sali zabaw kropkowe zakamarki.

- *Zawsze o tym marzyłam. Zorganizować coś takiego dla dzieciaków, a przy okazji samej dobrze się bawić – wyznaje Paulina.*

Początki były trudne. Miejsce położone jest niby w centrum, ale jakby na uboczu. Paulina i Michał zdawali sobie sprawę, że minie trochę czasu, zanim ich potencjalni „klienci” nabiorą przekonania do takiej „usługi”. Bo przecież jest to takie przedszkole „na godziny”, a nikomu wcześniej nie przyszło do głowy, że dziecko można „podrzucić” nie do babci czy sąsiadki, tylko „do obcych”.

Faktycznie, jeszcze we wrześniu ubiegłego roku zdarzały się dni, że Klubu Kropka nikt nie odwiedzał, czasem było to tylko jedno dziecko w ciągu dnia. Z czasem jednak „obcy” stali się znajomymi, a później wręcz przyjaciółmi. Teraz Klub ma już swoich

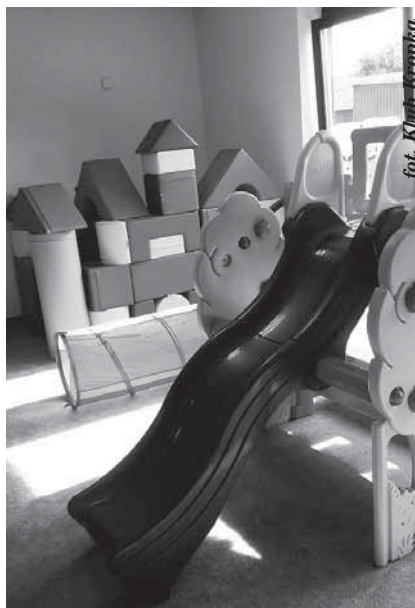


foto. Klub Kropka

stałych bywalców, a jego właściciele od 1 lutego br. wprowadzili już karnety wielokrotnego pobytu.

Oferta od początku była bardzo urozmaicona. Gospodarze Klubu rozpoczęli od różnorodnych zajęć – adaptacyjnych, poprzez specjalistyczne, do edukacyjnych. Doszło do tego, że Michał postanowił wykorzystać swoje filozoficzne wykształcenie i zainicjował cykl zajęć „Mała filozofia”

- *Nie zdawałem sobie sprawy, ile wśród dzieci jest filozofów. Prowadzimy poważne rozmowy, szukamy wspólnie odpowiedzi na postawione sobie pytania, a przy okazji świetnie się bawimy. Ja też, bo dziecięca filozofia potrafi być zaskakująca, a przy tym dzieci potrafią być bardzo dowcipne – mówi Michał.*

Właściwie nie ma dolnej granicy, jeśli chodzi o wiek dziecka, które można zostawić pod opieką Kropkowiczów, ale obowiązuje zasada, żeby dziecko miało przynajmniej półtora roku. Podczas pierwszej wizyty skupiają się na tym, aby zarówno rodzice jak i ich pociechy zyskały świadomość, że znajdują się w bezpiecznym miejscu. Kolorowy wystrój wnętrza i mnogość atrakcyjnych zabawek ułatwiają tę sprawę. Wraz z upływem czasu stało się to miejsce coraz bardziej popularne. Zaglądają tu całe najmłodsze klasy szkół podstawowych, na przykład z Okocimia. Jeśli dziecko przybywa tu indywidualnie, to najczęściej pozostaje ze swoim rodzicem, który chętnie obserwuje, jak jego pociecha się bawi.

- *Można powiedzieć, że nasz klub spełnia wiele funkcji. Nie jesteśmy przedszkolem, ale stwarzamy dzieciom optymalne warunki, aby jak najlepiej przygotowały się do szkolnej nauki. Dla dzieci chodzących już do szkoły jesteśmy czymś w rodzaju prowadzących środowiskową świetlicę. Przepisy nie wymagają od prowadzących specjalnych kwalifikacji pedagogicznych. Mimo to ja jestem z wykształcenia pedagogiem, bo od dawna pociągał mnie ten zawód. Mam też ukończoną pedagogikę specjalną. Poza tym razem z Michałem mamy już pewne doświadczenie w organizowaniu gier i zabaw dla dzieci. Ja przez pewien czas pracowałam w Centrum Kultury w Gnojniku, a razem z mężem współpracowaliśmy i nadal współpracujemy z firmami eventowymi, które organizują imprezy masowe i proszą nas o wypełnienie programu czymś, co jest w stanie zainteresować najmłodszych. Wtedy uruchamiamy naszą chustę animacyjną, kule sferyczne i wodne. Mamy już kilka gotowych scenariuszy takich zabaw, a cały czas je rozszerzamy o nowe pomysły – wylicza Paulina.*

Niektóre pomysły podsuwają nam sami rodzice, inne biorą się z obserwacji samych dzieci, gdyż po ich zachowaniach można wywnioskować, czego oczekują. Stąd organizacja zajęć związanych na przykład z aktualnymi wydarzeniami. Były więc tutaj Andrzejki, Mikołajki, grudniowe wieczory przedświąteczne, a nawet sylwester. Rodzice, którzy wybierali się na sylwestrową zabawę, a nie znaleźli opiekuna do swoich dzieci, mogli je przyprowadzić do Klubu Kropka, gdzie bezpiecznie i atrakcyjnie spędziły noc, rano zjadły śniadanie i wróciły do swoich domów. W styczniu odbył się tutaj Bal Karnawałowy, którego największymi atrakcjami były czekoladowa fontanna oraz wybór królowej i króla balu. Organizowane są też imprezy okolicznościowe, na przykład urodziny – reżyserowane lub oparte na swobodnej zabawie, dokumentowane przez fotografa. Najnowszą ofertą jest nauka języka angielskiego prowadzona przez sprawdzonego nauczyciela, z wykorzystaniem bogato ilustrowanych książeczek i innych pomocy dydaktycznych. Stosowana jest tutaj tzw. efektywna metoda eklektyczna oparta na nauce poprzez gry, zabawy i piosenki. Rodzice są na bieżąco informowani o postępach swoich dzieci.

- *Chcieliśmy, żeby to było miejsce nie tylko dla samych dzieci, ale dla całych rodzin. I chyba nam się to udało – kwituje Paulina.*

EMIL

Burmistrz o kobietach

Kobiety w oczach mężczyzn



Świat bez kobiet byłby jak ogród bez kwiatów – fot. M. Kotfis

W urzędzie na 111 pracowników 83 to kobiety, a więc zdecydowana większość. Jest to dowód, że nie tylko nie dyskryminuję płci pięknej, ale ją wyjątkowo doceniam. Współpracujące ze mną Panie cechuje sumienność i dokładność w wykonywaniu powierzonych im obowiązków, są ozdobą urzędu oraz tworzą w nim miłą atmosferę. Patrząc przez pryzmat kilkunastu lat pracy w samorządzie, mogę śmiało stwierdzić, że dobrą decyzją było powierzenie wielu kobietom odpowiedzialnych stanowisk. Jestem zdania, że ich wrażliwość, a zarazem stanowczość i zdecydowanie przyczyniają się do sprawnej pracy urzędu. Kobiety są pełne entuzjazmu i radości życia, zawsze chętne do pomocy petentom oraz swoim kolegom. Na temat kobiet w samorządzie mogę powiedzieć, że dobrze i solidnie wykonują swoją pracę, a przy tym przyjemnie patrzeć na ich uśmiechnięte twarze.

Chciałbym, jeszcze wspomnieć o kobietach mojego życia. Mama, która jest ze mną od zawsze odkąd pamiętam, troskliwa, opiekuńcza, wiem, że jest to osoba, na którą mogę liczyć

w każdej sytuacji, jestem pewien, że nigdy nie odmówi mi pomocy.

Żona – wyrozumiała, cierpliwa, wnosi tyle ciepła w nasze rodzinne życie, lubię patrzeć, jak troskliwie opiekuje się naszymi dziećmi. Jest kobietą, która wspiera mnie w każdej sytuacji, w każdej podejmowanej przeze mnie decyzji, często towarzyszy mi w różnych spotkaniach.

Mam jeszcze dwie córki, 11-letnią Marysię i 1,5-roczną Kasię, z którymi, staram się mieć jak najlepszy kontakt, wprowadzają tyle radości w moje życie, są jeszcze takie beztrudne i niewinne, staram się spędzać z nimi jak najwięcej wolnego czasu. Każda chwila z moimi dziećmi jest dla mnie bezcenna, przypomina mi moje dzieciństwo. Widok ich uśmiechniętych twarzy sprawia, że zapominam o wszystkich problemach.

Na swojej drodze spotykam wiele kobiet, ale każda z nich ma inny charakter. Jedne są nieśmiałe, wrażliwe i tajemnicze, inne zaś niezależne, otwarte, silne, pewne siebie i zdecydowane. Zawsze jednak stwierdzam, że świat bez kobiet byłby jak ogród bez kwiatów. ■

Wiliam Szekspir: *Piękna kobieta to raj dla oczu, piekło dla duszy i czyściec dla kieszeni.*

Józef Maciejewski: *Gdyby w kobiecie nie panował anioł razem z diabłem, nie byłaby interesująca.*

Karl Kraus: *Po to istnieje kobieta, aby mężczyzna był dzięki niej mądry.*

Joseph Conrad: *Być kobietą to strasznie trudne zajęcie, bo polega głównie na zadawaniu się z mężczyznami.*

Federico Fellini: *Siła kobiet tkwi w tym, że są w stanie uznać złudzenia za rzeczywistość.*

Honore de Balzac: *„Kobiety wmawiają mężczyznom, z których zrobiły baranów, że są lwami i że mają charakter ze stali.*

Fryderyk Nietzsche: *Mężczyzna niechaj lęka się niewiasty, gdy ta miłuje; poniesie ona wtedy każdą ofiarę, a żadna inna rzecz nie będzie miała dla niej wartości.*

Gustaw Flaubert: *Serce kobiety jest fortepianem, na którym mężczyzna, artysta egoistyczny, wygrywa melodie, a wszystkie klawisze odpowiadają.*

Henryk Sienkiewicz: *Świat dźwiga na barkach nie Atlas, ale kobieta i czasem igra nim jak piłką.*

Emil Cioran: *Jeśli wolę kobiety od mężczyzn, to dlatego, że są one mniej zrównoważone, bardziej skomplikowane, bystrzejsze i bardziej cyniczne, a w dodatku posiadają ową tajemniczą wyższość, jaką daje wielowiekowa niewola.*

Jan Jakub Rousseau: *Biada wiekowi, w którym kobiety tracą swój wpływ, a ich sąd nie ma znaczenia u ludzi! Jest to ostatnie zepsucie. Wszystkie uobczyżone narody szacunkiem kobietę otaczają.*

Sprostowanie: W ostatnim numerze BIM-u, w materiale „Minął rok” podane zostały błędne informacje dotyczące uroczystości związanych z nadaniem imienia Józefa Koczwy Pierwszemu Batalionowi Czolgów z Żurawicy. Odbyły się one we wrześniu w Mokrzyskach, a nie – jak podano – w październiku w Szczepanowie. Redakcja bardzo gorąco przeprosza za zaistniałą pomyłkę wszystkich Czytelników, mieszkańców Mokrzysk, a także rodzinę płk. Józefa Koczwy. Zapraszamy Czytelników do lektury BIM-u (październik 2011), gdzie w można znaleźć wyczerpującą informację (wraz z fotorelacją) na temat tego wydarzenia (s. 16-18) oraz biografię Józefa Koczwy autorstwa Jerzego Wyczesa-nego („Wybitni rodacy ziemi brzeskiej – pułkownik Józef Koczwa – s.15). red.

Kobieca polityka...

polityka tylko - nie dla kobiet...

Dzień Kobiet obchodzimy na świecie od 1910 roku. Za pierwowzór tego święta przyjęć można obchodzone w starożytnym Rzymie Matronalia. Przypadały one na pierwszy tydzień marca, a związane były z początkiem nowego roku, macierzyństwem i płodnością. Z tej okazji mężowie obdarowywali swoje żony prezentami oraz spełniali ich życzenia.

W naszym kraju 8 marca, w kwaciarniach, często w niebotycznie długich kolejkach, stoją dzielnie mężczyźni, by swym mamusiom, żoneczkom, kochankom, teściowym czy sąsiadkom zanieść większe czy mniejsze naręcza kwiatów. Miłe to bardzo i oby tak działa się częściej niż raz do roku, nie tylko z okazji tego czy innego święta, ale również na miły początek dnia czy na dobrą nockę.

Większość kobiet kwiaty uwielbia i bardzo chętnie je przyjmuje od swych ukochanych jak również od innych Panów jako gest sympatii czy szacunku.

Obdarowywanie pachnącymi bukietami to piękny zwyczaj i oby nigdy go mężczyźni nie zaniechali, ale... Niestety, brakuje w Polsce rozwiązań, które na co dzień pozwoliłyby kobietom poczuć się docenionymi za ciężką pracę, jaką wykonują każdego dnia, jako matki, żony, babce, pracownice i pracodawcy – niejednokrotnie w jednej osobie.

Dzieje się tak pewnie z tej przyczyny, że prawo i politykę w naszej ojczyźnie tworzą głównie mężczyźni. Jest niby parytet, który reguluje obowiązkową ilość pań na listach parlamentarnych, ale to mnie jakoś nie przekonuje. Nie skutkuje on zresztą jakimś znacznym zwiększeniem liczby posłanek w stosunku do ubiegłej kadencji. Jako kobieta, do udziału w polityce nie potrzebuję parytetu czyli jakiegoś swego rodzaju uprzywilejowania. Przecież płęć nie powinna mieć tu nic do rzeczy. Oczywiście, przedstawicielki piękniejszej połowy społeczeństwa muszą same poczuć potrzebę aktywniejszego udziału w życiu społecznym oraz powinny też przy urnie wyborczej oddawać głosy na reprezentantki własnej płci.

Jednakowoż – by tak się działało – niezbędnym jest stworzenie „matkom, żonom i kochankom” warunków do aktywnego uczestniczenia w polityce, czyli przede wszystkim zdjęcia z kobiecych barków części obowiązków domowych. Mając na uwadze model gospodarstwa domowego obowiązujący w Polsce, zdaję sobie sprawę, że aby poświęcić się należyście pełnieniu mandatu parlamentarzystki czy radnej, trzeba być emerytką albo osobą samotną. Większość żon i matek nawet nie próbuje swych sił w polityce, bo mnogość codziennych obowiązków na to nie pozwala. By ta sytuacja uległa zmianie, panowie – a przynajmniej znaczna ich część – muszą przejąć niektóre z prac domowych, a w konsekwencji zawrzeć bliższą znajomość z mopem, odkurzaczem, żelazkiem czy książką kucharską. Przecież to wcale nie jest oczywiste, że gotowanie czy prasowanie, tudzież sprzątanie, to kobiece zajęcie, tym bardziej, że np. najlepsi kucharze świata to przecież mężczyźni.

Mimo tego, że żyjemy w XXI wieku, niebawem na urlop polecimy na księżyc, niestety nadal większość pań przychodząc z pracy zawodowej zaczyna działalność na drugim- „domowym etacie”. Suma summarum kobieta mająca rodzinę jest w pracy ok. 18 godzin dziennie, a w weekendy czasu na relaks też bywa niewiele, bo zaległości w prasowaniu, praniu i sprzątaniu są normą w domach pracujących zawodowo żon i matek. Wychowanie dzieci w polskich rodzinach też w większości spoczywa na kobiecych barkach. Trudno więc w tym wszystkim znaleźć czas i siły na aktywne życie społeczne i polityczne.

Pozwolę sobie z okazji naszego święta poprosić panów, by nie tylko przez kolorowe bukiety, ale również przez deklaracje przejęcia części obowiązków domowych, dali nam odczuć, że 8 marca to Dzień Kobiet, ustanowiony jako wyraz szacunku dla ofiar walki o nasze równouprawnienie. Polega ono nie tylko na równości płci wobec prawa czy posiadaniu praw wyborczych, to również wzajemne wspieranie się w obowiązkach domowych i wychowawczych. Kobiet w polityce będzie znacznie więcej, gdy po

prostu znajdą na nią czas. To umożliwi im nie parytet, a np. prowadzenie gospodarstw domowych z równym podziałem obowiązków dla obojga partnerów. Oczywiście będzie, że zwiększony udział pań w tworzeniu przepisów sprawi, że będą one przyjazne dla „piękniejszej połowy” naszego społeczeństwa oraz, jak sądzę, również dla tej „brzydszej” jego części.

Spoglądając na to, co obecnie dzieje się w naszym kraju, rozważam np. podniesienie kobietom wieku emerytalnego. Patrząc ze swojej perspektywy, nie twierdzę, że do końca jest to zły pomysł, bo w sumie lubię pracować, ale coś trzeba zaoferować w zamian. To my rodzimy dzieci i jak na razie nie zanoszą się na to, mimo postępu we wszelakich dziedzinach życia, by miało to ulec zmianie. Świadczenia na urlopie wychowawczym są raczej marne, o rodzinnym nie wspomnę, bo to kwota wręcz śmieszna, a na dokładkę zależna od dochodów. Powrót do pracy zawodowej po trzyletniej przerwie na wychowanie maleństwa bywa trudny, rzadko ktoś tam na nas czeka. Matki w naszym kraju też nie są traktowane równo, ponieważ zatrudniona na umowę o pracę może iść na płatny urlop wychowawczy, a osoba współpracująca (czyli np. żona pracująca u męża) prawa do takiego świadczenia nie posiada, choć jak każdy zatrudniony człowiek płaci stosowne ubezpieczenia społeczne. Pracodawcy wolą bezdzietne pracownice.

Kobiety chcą wcześniej czy później spełnić się w roli matki i nie powinny się bać, że po urodzeniu dziecka będzie im trudniej o pracę. Może zanim wiek emerytalny kobiet zostanie ustalony na 67 lat, warto zastanowić się, co zrobić, by panie chciały dłużej pracować, czym można je do tego zachęcić oraz jak sprawić, by w takim wieku chętnie szły do pracy.

Drogie Panie!

**Z okazji Naszego Święta życzę
Nam Wszystkiego co Najlepsze, polityki
prokobiecej i oczywiście pięknych
kwiatów na co dzień i od święta ☺**

Brzesko, marzec 2012r

Katarzyna Pacewicz-Pyrek

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Burmistrz Brzeska ogłasza

pierwszy publiczny nieograniczony przetarg ustny na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości składającej się z działek ewidencyjnych nr 4013/1 i 4013/4; położonych w Brzesku stanowiących własność Gminy Brzesko, powstałych w wyniku zniesienia działek nr 1411/192, 1411/194, 1411/262 objętych KW nr TR1B/00011106/2, do działki nr 4013 i jej podziału.

L.p.	Numery działek ewidencyjnych	Powierzchnia [ha]	Cena wywoławcza [zł]	Wysokość wadium [zł]	Termin przetargu
1	4013/1	0,0423	41.500,00 zł+23% VAT	5.000,00 zł	26 marca 2012 r. o godzinie 10 ⁰⁰
2	4013/4	0,0805	133.100,00 zł+23% VAT	15.000,00 zł	

- Niezabudowana nieruchomość zlokalizowana jest w południowo zachodniej części miasta w terenie płaskim w sąsiedztwie ulic: 11 Listopada, Zakątek i obwodnicy miasta Brzesko (droga krajowa A4), w odległości około 0,8 km od jego centrum przy kompleksie zabudowań mieszkalnych jednorodzinnych. Położenie jest korzystne ze względu na bliskość do centrum miasta, i innych jego części z rozwiniętą siecią handlowo-usługową.
- Działka nr 4013/1** ma dojazd od ulicy Zakątek. **Działka nr 4013/4** ma dojazd od ulicy 11 Listopada.
- Dla terenu obejmującego przedmiotowe działki została wydana decyzja o warunkach zabudowy z dnia 11.04.2011 r. znak: ITK.III.6730.54.2011.as., zgodnie z którą istnieje możliwość budowy budynku mieszkalnego na działce 4013/4.
Decyzja ta nie przewiduje możliwości budowy budynku mieszkalnego na działce nr 4013/1, która może być wykorzystana jako działka rekreacyjna, lub na poprawę warunków zagospodarowania nieruchomości przyległej.
- Linia zabudowy, ustalona w odległości minimum 25 m od krawędzi jezdni drogi krajowej A4, ogranicza możliwość wykorzystania całych działek pod zabudowę. Elementy infrastruktury technicznej znajdują się na działkach i w ich sąsiedztwie.
- Nieruchomość nie jest obciążona ograniczonymi prawami rzeczowymi i nie ma prawnych przeszkód do rozporządzania nią. Nie stanowi też przedmiotu zobowiązań.
- Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt. 1 i pkt. 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami upłynął z dniem 21 listopada 2011r.
- Przetarg odbędzie się w terminie podanym w powyższej tabeli w siedzibie Urzędu Miejskiego, w Brzesku przy ul. Głowackiego 51 (w przewiązce przed Salą Obrad), powiat Brzesko, woj. Małopolskie.**
- Osoby fizyczne lub prawne zamierzające uczestniczyć w przetargach winny **dokonać wpłat wadium na poszczególne nieruchomości (w gotówce lub przelewem) w takim terminie, aby w dniu 19 marca 2012r. cała kwota znajdowała się na rachunku Urzędu Miejskiego w Brzesku, ul. Głowackiego 51; nr 18 8591 00070100 0902 1786 0006.**
Nie dopuszcza się wpłaty łącznej kwoty wadium na nieruchomości wymienione w pozycjach 1 i 2 w powyższej tabeli.
- Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i w terminie podanych w zawiadomieniu, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia tej umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
- Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:
 - podpisanie, przez uczestnika przetargu, oświadczenia, że zapoznał się z warunkami przetargu i znane mu są uwarunkowania fizyczne i prawne związane z tą nieruchomością. Wzór oświadczenia stanowi załącznik nr 1 do regulaminu przetargu,
 - wpłata wadium na nabywaną nieruchomość .
- Osoby reprezentujące w przetargu inne osoby fizyczne lub osoby prawne winny posiadać stosowne pełnomocnictwa
- Dowód wniesienia wadium przez uczestnika przetargu podlega przedłożeniu komisji przetargowej przed otwarciem przetargu.
- Burmistrz Brzeska może odwołać ogłoszony przetarg jedynie z ważnych powodów z podaniem przyczyny jego odwołania
Szczegółowe informacje na temat przetargu i regulaminu przetargu można uzyskać w godzinach pracy Urzędu (7³⁰ - 15³⁰) w Wydziale Geodezji Gospodarowania Mieniem i Rolnictwa Urzędu Miejskiego w Brzesku, ul. Głowackiego 51, tel. (014)68-63-100 wew. 170 - pokój 120, lub tel. wew. 126 - pokój 115. Ponadto treść ogłoszenia, regulaminu przetargu i oświadczenie są dostępne na stronie internetowej pod adresem www.brzesko.pl : przetargi/ przetargi nieruchomośc.

Nauczyciel z pasją

Jako nauczyciel w zakresie pedagogiki przedszkolnej pracuje już od 35 lat. Od 26 lat pełni obowiązki doradcy metodycznego. Właśnie otrzymała nagrodę przyznaną jej przez burmistrza Grzegorza Wawrykę. To jedna z dziewięciu prestiżowych nagród, które otrzymała w swojej bogatej karierze zawodowej. Grażyna Skrzekucka, bo o niej mowa, nazywana jest w swoim środowisku specjalistką w swojej dziedzinie. Ona sama potwierdza bez fałszywej skromności: *- Czuję się specjalistką w zakresie pedagogiki przedszkolnej. Całe życie inwestowałam w swój potencjał i uważam, że były to inwestycje trafione, bo wpłynęły na mój rozwój, a także pomogły innym podnieść swoje kwalifikacje.*

- Miło jest otrzymywać nagrody w uznaniu za swą pracę. To w pewnym sensie potwierdzenie słuszności dokonanego kiedyś wyboru – wyznaje Grażyna Skrzekucka – Tę ostatnią, wręczoną mi przez burmistrza bardzo cenię, jednak najcenniejsza jest dla mnie nagroda im. Marii Weryho-Radziwiłłowicz, którą przyznano mi w zeszłym roku.

Trudno się dziwić, że akurat ta nagroda ma dla pani Grażyny szczególne znaczenie. Wszak Maria Weryho-Radziwiłłowicz to wybitna polska pedagog, która swoje życie poświęciła wychowywaniu i edukacji nie tylko dzieci, ale i ich wychowawców. Swoją książką „Metoda Wychowania Przedszkolnego”, pierwszą tego typu publikacją w międzywojennej Polsce zrewolucjonizowała podejście do edukacji małego dziecka. To ona założyła też pierwszy w naszym kraju teatr lalkowy przeznaczony tylko dla dzieci. Teatr, który miał nie tylko bawić, ale i wychowywać.

Nagrodę nasza laureatka odbierała w doborowym towarzystwie, między innymi Marka Michalaka, rzecznika praw dziecka, dzięki któremu obecny rok został ogłoszony Rokiem Janusza Korczaka.

- Mamy już marzec, a ja ze zdziwieniem stwierdzam, że jest dość sporo nauczycieli, którzy jeszcze nie słyszeli o tym, że mamy Rok Korczakowski – zauważa Grażyna Skrzekucka – My w Przedszkolu nr 9 im. Marii Kownackiej w Brzesku doskonale o tym pamiętamy i staramy się, żeby idee Ja-



fot. arch. SCE

nusza Korczaka były obecne w naszych przekazach do rodziców, opiekunów i samych dzieci. Uważam, że dobrym rozwiązaniem byłoby wykorzystanie tego roku do organizowania debat na temat wychowania przedszkolnego, z udziałem nie tylko rodziców, ale i specjalistów w zakresie psychologii rozwojowej dziecka.

„Wieczna” studentka

W 1985 roku Grażyna Skrzekucka ukończyła studia w warszawskim Instytucie Kształcenia Nauczycieli im. Władysława Spasowskiego i od tego czasu pełni obowiązki doradcy metodycznego. Cały czas jest czynnym nauczycielem, w swojej macierzystej placówce, czyli w popularnie zwanej „dziewiątce” pod Browarem. Od ponad dziesięciu lat pracuje w Samorządowym Centrum Edukacji w Tarnowie. Stąd w domu jest gościem raczej rzadkim, bo obowiązki zmuszają ją do częstych wyjazdów. Właściwie to nie zmuszają, bo swoją pracę wykonuje z charakterystycznym dla pasjonatki nerwem.

- Organizuję doradztwo metodyczne i merytoryczne przy warsztacie pracy nauczycieli. Staram się two-

żyć warunki wymiany doświadczeń i współpracy pomiędzy nauczycielami. Służę pomocą dyrektorom przedszkoli, wspieram inicjatywy innowacyjne w placówkach. Promuję w terenie te przedszkola, w których praca wychowawcza jest na najwyższym poziomie. Nasza „dziewiątka” to jest dla nauczycieli taka warsztatowa baza. Muszę tu dodać, że swoją pomocą służę nauczycielom nie tylko w gminie, ale w całym powiecie.

Można się zastanawiać, skąd bierze czas i siły na wykonywanie wszystkich zajęć, którymi jest zaabsorbowana. Przecież równolegle jest również ekspertem wchodzącym w skład komisji kwalifikacyjnych lub egzaminacyjnych dla nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy. Od sześciu lat jest trenerem międzynarodowego programu promocji zdrowia psychicznego „Przyjaciele Zippięgo”. Ponadto pracuje w zespole readakcyjno – autorskim w projekcie „Przedszkole 21-Twórcze Przedszkole XXI wieku”. Zapraszana jest do pracy na poziomie studiów podyplomowych w Małopolskiej Szkole Wyższej w Brzesku i w Wydziale Za-

miejscowym KUL – u w Stalowej Woli. Ale to jeszcze nie wszystko ...

Awans? Tak, ale nie dla dziecka

Jeśli spojrzeć w curriculum vitae Grażyny Skrzekuckiej i zatrzymać się na rozdziale „Ukończone formy kształcenia zawodowego”, będzie to dość długi przystanek. Są tego trzy strony komputerowego wydruku. To najlepsze potwierdzenie jej słów: „Całe życie inwestowałam w swój potencjał”.

Jest też autorką szeregu publikacji, które ukazały się zarówno w biuletynach i czasopismach branżowych, jak i w innych periodykach. W biuletynie Samorządowego Centrum Edukacyjnego możemy znaleźć wykaz tematów szkoleniowych proponowanych przez doradców metodycznych. Już na pierwszy rzut oka widać, że najczęściej propozycji to szkolenia z udziałem Grażyny Skrzekuckiej.

- Namawiam do sensownego, ustawicznego dokształcania się, do studiowania teorii. Dziecka nie obchodzi awans zawodowy. Obchodzi je to, jak mądrym człowiekiem jest nauczyciel. Czy jest osobą, do której można zwrócić się z każdym pytaniem. Dziecka nie można pozostawić z brakiem odpowiedzi, a siebie z brakiem wiedzy – uważa ona sama. Twierdzi też, że w środowisku nauczycieli najlepiej przygotowani są ci, którzy pracują w przedszkolach, o czym świadczy fakt, że w tej grupie jest największy odsetek nauczycieli dyplomowanych, a przecież za formy szkolenia płacą z własnych kieszeni.

Według Grażyny Skrzekuckiej najlepszym miejscem dla małego dziecka jest przedszkole. Jak mówi, żadna babcia, ani niania nie mają tyle wiedzy i umiejętności, co nauczyciel wychowania przedszkolnego.

- Trzeba myśleć perspektywicznie i starać się jak najdłużej zatrzymać dziecko w przedszkolu. Jednocześnie starać się tak postępować, aby jak najlepsze były relacje środowiska przedszkolnego z domem rodzinnym – podpowiada – Dużo czasu należy poświęcać samym rodzicom i ja skupiam się na tym w swojej pracy. Wyniki badań na temat relacji dziecko-rodzic są zatrważające. Według specjalistów przeciętny rodzic poświęca swojemu dziecku zaledwie jedną godzinę w ciągu doby. To stanowczo za mało. Czasami zdarza się, że rodzic dopiero w weekend zauważa, że jego dziecko od kilku dni jest na przykład przeziębione.

Przyjaciółka Zippiego

Rozwijanie kompetencji społecznych i emocjonalnych małych dzieci – to



fot. arch. SCE

bardzo ważne zadanie edukacji przedszkolnej. W przygotowaniu dzieci do podjęcia edukacji w szkole, radzenia sobie z trudnościami, rozwiązywania konfliktów oraz budowania dobrych relacji z innymi pomocny jest międzynarodowy program promocji zdrowia psychicznego „Przyjaciele Zippiego”. Grażyna Skrzekucka od 2006 roku jest trenerem programu, jedynym w Małopolsce. Program upowszechniany jest przez Samorządowe Centrum Edukacji w Tarnowie, którego dyrektorem jest pani Barbary Dagmary Niziołek. Obecnie coraz bardziej staje się pożądana postawa nauczyciela – terapeuty, który stwarza warunki do samorealizacji przez różne formy aktywności umożliwiające zmniejszanie napięć psychofizycznych, odprężenie, radość, rozładowanie zablokowanej energii, uzewnętrznienie emocji, łagodzenie agresji i współdziałanie w grupie. W ofercie Samorządowego Centrum Edukacji w Tarnowie tematy przewodnie proponowanych form dla nauczycieli przedszkoli to „ Dziecięce emocje”, „Aktywny nauczyciel – aktywne dziecko”, „Wrażliwa edukacja małego człowieka”. „Funkcja wspomagająca przedszkola i współpraca z rodzicami”.

Program „Przyjaciele Zippiego” wymyślony został w Anglii przez Fundację „Partnership For Children” i ma obecnie zasięg międzynarodowy. Jego głównym celem jest promocja zdrowia psychicznego u dzieci w wieku 5-8 lat.

Chodzi o to, aby wraz z rozwojem intelektualnym dziecka następował jego rozwój emocjonalny. Nauczyciele przeszkoleni w ramach tego projektu uczą dzieci, jak sobie radzić z trudnościami i jak wykorzystywać nabyte umiejętności w codziennym życiu. Wpływa on też na doskonalenie relacji dzieci nie tylko z rówieśnikami, ale i z dorosłymi ludźmi. Program nie jest skierowany tylko do dzieci, które mają jakieś konkretne problemy, ale obejmuje swoim zasięgiem wszystkie dzieci. Nauczyciele realizujący tezy tego programu niejednokrotnie podejmują w rozmowach z dziećmi tematy trudne, z którymi bez odpowiedniego przygotowania nie sposób sobie poradzić (na przykład śmierć kogoś bliskiego).

- My nie narzucamy dzieciom jakichś szablonowych zachowań. Nie mówimy im, że coś jest dobre albo złe. Staramy się raczej nauczyć je, aby same umiały zanalizować zaistniałe sytuacje, w jakich się znajdują – wyjaśnia pani Grażyna.

Program bardzo sobie chwala nauczyciele, którzy w nim uczestniczą. Pozytywnie nastawieni są też do niego rodzice.

To tylko jeden z projektów, w których uczestniczy Grażyna Skrzekucka. Jak sama mówi, przed nią jest jeszcze wiele wyzwań i perspektyw. Dlatego można spodziewać się, że niejedną nagrodę w życiu otrzyma. Chociaż nie dla nagród to wszystko robi.

PRUD

„Trójka” ratuje dzieci z Sierra Leone

Każdego roku ponad 1,5 miliona dzieci umiera z powodu chorób, którym można zapobiec. A wystarczy zaszczerpić dziecko, a będzie ono chronione przed tragicznymi skutkami takich chorób jak: gruźlica, odra, tężec, polio czy zwyczajna biegunka powodująca odwodnienie organizmu. Niestety ponad 24 miliony dzieci, które rodzą się co roku nie otrzymuje podstawowych szczepień zaplanowanych w pierwszych latach życia.

Problem ten istnieje także w Sierra Leone, jednym z najbiedniejszych krajów na świecie, w którym zaledwie 39% wszystkich dzieci szczepionych jest przeciw najpoważniejszym chorobom wieku dziecięcego. Dlatego właśnie powstał pomysł na pomoc tym najmłodszym. Organizacja UNICEF postanowiła objąć programem szczepień wszystkie dzieci w Sierra Leone, tak aby zredukować wskaźnik śmiertelności dzieci. Powstał projekt WSZYSTKIE KOLORY ŚWIATA jako odpowiedź na ten niezwykle poważny problem. W Polsce kampanię wspiera Ambasador Dobrej Woli UNICEF Majka Jezowska.

Udział w projekcie mogły wziąć wszystkie placówki edukacyjne: przedszkola, szkoły podstawowe, gimnazja, oraz szkoły ponadgimnazjalne i instytucje prowadzące działalność edukacyjną.

Szkoła Podstawowa nr 3 w Brzesku zdecydowała się wziąć udział w tej pięknej „kolorowej” akcji. Chcieliśmy



fot. arch. SP3

uświadomić dzieciom i młodzieży, że pomaganie może być przyjemne i wiąże się z pozytywnymi emocjami, a do tego dzięki zaangażowaniu można uratować życie dziecka. W ramach akcji uczniowie mieli za zadanie przygotować specjalną charytatywną laleczkę UNICEF w oparciu o gotowy wykroj. To nie była zwykła szmaciana lalka. To był symbol pomocy, jaką dzieci chcą udzielić swoim rówieśnikom z biednych krajów. Przygotowanie szmacianych laleczek było kluczowym elementem projektu. Samo szycie odbywało się w domu pod okiem opiekunów, rodziców, dziadków. Angażowały się całe rodziny. Każda lalka otrzymywała swoje imię, przypisywany był jej kraj z jakiego pochodzi, jakieś hobby. Wszystkie te cechy nadawane były przez dzieci, które przystępując do pracy same decydowały, jakiego kraju reprezentantem ma być ich lalka, jaki ma mieć kolor skóry, jak ma być ubrana. Tymi informacjami oraz fotografią dzieci uzupełniały „metrykę urodzenia” laleczki. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu uczniów i członków ich rodzin, powstało w naszej szkole 135 lalek, szmacianych dzieł sztuki. Uczniowie odbyli podróż przez kontynenty, poznawali zwyczaje, kulturę i geografie miejsc skąd miała pochodzić ich lalka.

Każda szkoła realizująca projekt mogła wziąć udział w konkursie na najbardziej oryginalną laleczkę. Wybraliśmy jedną najpiękniejszą z najpiękniejszych lalek – Eskimosa – i wystaliśmy jej zdjęcie na konkurs. Jest to lalka wykonana

przez ucznia klasy IIb, Miłoszka Kamińskiego. Konkurs prowadzony był na Facebooku, na oficjalnej stronie UNICEF Poland, w specjalnie przygotowanej galerii zdjęć, gdzie znalazło swoje miejsce 600 laleczek z całej Polski. Cała szkoła, rodzice, dziadkowie, znajomi oddawali głos na naszego Eskimosa. Lalka pięła się w górę. Byliśmy blisko wygranej, w najlepszym momencie mieliśmy na 9 miejscu, ale niestety potem było już tylko gorzej. W trakcie spotkań z rodzicami naszych uczniów przygotowana została wystawa 134 lalek. Każdy dorosły mógł zaopiekować się wybraną przez siebie laleczką, przekazując przy tym darowiznę na rzecz dzieci z Sierra Leone. Darowizna w wysokości 10 zł pozwala na uratowanie życia jednego dziecka i zaszczerpienie go przeciw najpoważniejszym chorobom wieku dziecięcego. Zebraliśmy 2 919 zł. Darczyńcy przekazywali od 200 zł do 10 zł. Wszystkie pieniądze zostały wpłacone na specjalne konto przeznaczone dla dzieci w Sierra Leone.

Korzystając z możliwości chciałabym serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania projektu w szkole – dyrekcji, nauczycielom, wychowawcom, ale szczególnie dziękuję rodzicom, którzy przygotowali 135 pięknych lalek oraz darczyńcom, dzięki którym udało się zebrać tak ogromną kwotę pieniędzy.

Izabella Czernecka
(koordynator projektu)
i Samorząd Uczniowski.



fot. arch. SP3

20 lat minęło

Małgorzata Cuber

W roku 2011 Zespół Pieśni i Tańca Porębianie obchodził 20-lecie istnienia. Z tej okazji 12 lutego w RCKB odbył się Jubileuszowy Koncert zespołu, który zgromadził pełną widownię. Wśród gości na sali znajdowali się: Burmistrz Brzeska Grze-

mali nagrody, listy gratulacyjne i podziękowania od Burmistrza Brzeska i Dyrektora Miejskiego Ośrodka Kultury w Brzesku.

Zespół Porębianie powstał w 1991 roku z inicjatywy Koła Gospodyń Wiejskich. Pasja i zaangażowanie ludzi



Porębianie słyną perfekcyjnie dopracowanymi układami choreograficznymi.

gorz Wawryka, wicestarosta Ryszard Ożóg, poseł na Sejm Edward Czesak, byli parlamentarzyści Jan Musiał i Władysław Żabiński, radni powiatowi i miejscy, zaprzyjaźnione grupy folklorystyczne, a także sympatycy zespołu.

Porębianie zaprezentowali bogaty program, na który składały się suity: krakowska, rzeszowska i żywiecka wykonywane przez tancerzy oraz pieśni i przyspiewki ludowe wykonane przez grupę śpiewaczą.

Grupa taneczna wystąpiła w składzie: Aneta Gurak, Agnieszka Gurak, Angelika Lekka, Małgorzata Serednicka, Katarzyna Grzesik, Agnieszka Leś, Anna Gurak, Karolina Legutko, Gabrysia Legutko, Michał Gurak, Wojciech Karcz, Szymon Grzesik, Jakub Jędryka, Piotr Kurek, Paweł Grzesik, Grzegorz Śledź, Franciszek Tota, Kamil Nalepka.

Grupę śpiewaczą tworzyli: Maria Karaś, Hanna Put, Helena Augustyńska, Elżbieta Nalepka, Anna Karaś, Lidia Starzak, Zofia Kordecka, Elżbieta Soja, Halina Skrzekucka, Janina Szydłowska, Andrzej Babraj, Klemens Góral, Antoni Sumara, Henryk Piel, Lech Pikula, Joanna Topolska.

Założyciele, długoletni tancerze i wyróżnieni członkowie zespołu otrzy-

pozwoili stworzyć trwałą i mocny fundament dla jego działalności. Pierwszym prowadzącym kapelę był akordeonista Marian Piekarz. Następnie dołączyli grający na klawirze Wiesław



Jubileusz poprowadzili Halina i Stanisław Gurgulowie – fot. arch. MOK

Kasperczyk i na trąbce Jacek Put. Aktywność zespołu spowodowała, że ówczesny dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Brzesku Zbigniew Buski przydzielił choreografa Janusza Cierlika i akompaniatora Krzysztofa

Judasza. To oni dali początek pełnemu składowi kapeli.

Na przestrzeni 20 lat działalności zmieniali się członkowie, powstawały nowe programy obrzędowe, tańce regionu krakowskiego i rzeszowskiego, programy taneczne oraz przyspiewki. Rok 1993 był trudnym okresem dla zespołu, gdyż doszło do pożaru Domu Ludowego. Z pomocą pośpieszył ks. Górka, udostępniając salę na próby.

Dzięki aktywności i zapobiegliwości wielu osób powstał nowy Dom Ludowy. Udało się również zgromadzić fundusze na zakup niezbędnych strojów krakowskich.

Przez wszystkie lata działalności z zespołem pracowali następujący choreografowie: Janusz Cierlik, Janusz Przepiórka, Krzysztof Szczepański i Jacek Dziadur, który z Porębianami jest już od 15 lat. Kierownikiem i dobrym duchem jest Maria Karaś.

Z Zespołu wywodzi się wiele małżeństw. Zapisują się też do niego dzieci dawnych tancerzy. Od początku swojego istnienia działa on w strukturach Miejskiego Ośrodka Kultury w Świątlicy Wiejskiej w Porębie Spytkowskiej. Kulturowe tradycje naszego regionu oraz tańce i przyspiewki Krakowiaków Wschodnich.

Ponadto pielęgnuje i przekazuje swój dorobek młodemu pokoleniu, edukując dzieci i młodzież poprzez taniec, muzykę i śpiew. Odnosi sukcesy na przeglądach i festiwalach.

Dzięki umiłowaniu rodzimych tradycji, a także dlatego, że w zespole są ludzie o otwartych sercach nasz folklor na pewno przetrwa i będzie dumą nie tylko gminy i powiatu brzeskiego, a także dla całego regionu. ■

Zimowe ferie w Brzesku

Bezpłatne zajęcia organizowane przez Oddział dla Dzieci PiMBP w czasie ferii to już wieloletnia tradycja.

- Jestem przekonana, że tego rodzaju praca z młodymi czytelnikami to najlepsza promocja naszej placówki i czytelnictwa w lokalnym środowisku – mówi Maria Marek, dyrektor PiMBP.

Organizatorzy tych zajęć, jak co roku, starali się przygotować jak najciekawszą ofertę dla uczniów spędzających ferie w miejscu zamieszkania. Głównym celem było zachęcenie uczestników zajęć do czytania, ale także dostarczenie im jak najwięcej dobrze zorganizowanej zabawy, a przy okazji poszerzenie ich horyzontów. Przede wszystkim pracownikom biblioteki zależało na tym, aby dzieci i młodzież szkolna zapamiętały, że jest to miejsce dla nich przyjazne i atrakcyjne.

Program tegorocznych ferii zdominowały działania „detektywistyczne”. Dlatego też zdecydowano się na głośne czytanie książek Martina Widmarka – „Tajemnica biblioteki”, „Tajemnica gazety”, „Tajemnica meczu” i „Tajemnica zwierząt”. To był punkt wyjścia do rozwiązywania kryminalnych zagadek, sporządzania portretów pamięciowych, rozwiązywania rebusów i zapoznania się z detektywistyczną literaturą. Służyły temu zajęcia literacko-plastyczne pod hasłem „Biuro Detektywistyczne czyli detektywi w Bibliotece”.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się codzienne „Popołudnia ze Scooby-Doo”, czyli wspólny udział w projekcjach filmów o przygodach Tajemniczej Spółki i psiego detektywa.

Czwartki poświęcone były wyłącznie na zajęcia plastyczne, podczas których ich uczestnicy wykonywali między innymi zimowe pejzaże, baśniowe węże i karnawałowe maski, które później



...na który przybyło mnóstwo dzieci



Zimowe spotkania w bibliotece zwińczył Bal Przebierańców ... – fot. arch. PiMBP

wykorzystane zostały na Bajkowym Balu Przebierańców.

Można było też skorzystać z internetu, gier multimedialnych i komputerowych. Nie zapomniano przy tym o miłośnikach tradycyjnych gier planszowych.

Bibliotekę odwiedzili aktorzy z koszyckiej Agencji Artystycznej „Best”, którzy przedstawili spektakl zatytułowany „Uwaga na internet”. W organizacji widowiska uczestniczyli także pracownicy MOK-u, a zainteresowanie nim było bardzo spore – na widowni zasiadły dzieci z brzeskich przedszkoli oraz uczestnicy zimowisk i zajęć w wiejskich świetlicach.

Jak oblicza dyrektor Maria Marek, w czasie ferii Oddział dla dzieci odwiedziło około 600 osób.

Ferie w MOK-u...

Uczniowie pozostający w miejscu zamieszkania w czasie ferii mogli też skorzystać z oferty przygotowanej przez Miejski Ośrodek Kultury. Zorganizowano zajęcia komputerowe, muzyczne, taneczne, teatralne, sportowe i karaoke. Tradycyjnie odbył się Bal Karnawałowy, ale były też wycieczki – do Kopalni Soli w Bochni i do kina Planeta na film „Wyprawa na Tajemniczą Wyspę”. Zajęcia prowadziły również Maria Karaś (bibułkarstwo) i Elżbieta Loranty (folklor). Dzieci miały okazję podziwiać piękne stroje ludowe i obejrzeć ciekawe układy taneczne w wykonaniu zespołu Jadowniczanie.

... i BOSiR

Osobną propozycję na czas trwania ferii przygotował Brzeski Ośrodek Sportu i Rekreacji. Atrakcyjna promocja obwijała na krytej pływalni, gdzie

codziennie można było popływać do godziny 14.00 płacąc tylko 3 złote za każde sześćdziesiąt minut.

Na zewnątrz czynne było lodowisko (jego przygotowaniu sprzyjały ujemne temperatury), z którego można było bezpłatnie skorzystać.

Instruktorzy BOSiR-u wprowadzali dzieci i młodzież w arkana gry w kręgle. Uczyli technik rzutów, rozbiegu, a także zorganizowali turniej. W kategorii dziewcząt (szkoły podstawowe) zwyciężyła Gabriela Leśniak, która wyprzedziła Julię Małajowicz i Vanesę Opiolew. W rywalizacji chłopców (szkoły podstawowe) najlepszy okazał się Jakub Tomczyk, drugie miejsce zajął Igor Szydłowski, a trzeci był Hubert Małajowicz. W gronie gimnazjalistek triumfowała Patrycja Kotra, tuż za nią uplasowały się Gabriela Kotra i Wiktoria Małajowicz. Najlepszym gimnazjalista był Daniel Szydek, który wyprzedził Jakuba Grabowicza.

Nie było czasu na nudę...

... informują nad organizatorzy zimowego wypoczynku w Szkole Podstawowej w Okocimiu. Tam postawiono na aktywne formy spędzania wolnego czasu. Było więc dużo zabaw na świeżym powietrzu, czemu sprzyjał obficie zalegający śnieg. Prawie codziennie rozgrywane były sportowe konkurencje, a najlepsi na zakończenie zimowiska otrzymali nagrody. Dużym powodzeniem cieszyła się wycieczka do kręgielni BOSiR-u. Oprócz zawodów sportowych organizowane były też zajęcia wokalnno-muzyczne i plastyczne. Zimowisko w Okocimiu odwiedzili też brzescy policjanci, którzy poinstruowali uczniów w zakresie bezpiecznych zachowań podczas ferii.

red.

Marzec w bibliotece

Szereg ciekawych propozycji przygotowała dyrekcja Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Najważniejsze z nich to inauguracja Roku Jana Korczaka, projekcja filmu „Powtórzenie pamięci”, promocja książki „Tu się wszystko zaczęło” oraz spotkanie autorskie z Robertem Makłowiczem.

1 marca odbyła się projekcja filmu Huberta Czerepoka „Powtórzenie pamięci”. Jest to projekt poświęcony pierwszemu transportowi więźniów politycznych do hitlerowskiego obozu Auschwitz. Projekcji filmu towarzyszył wykład Ewy Łączyńskiej-Widz, dyrektor BWA Galerii Miejskiej w Tarnowie.

Hubert Czerepok zaliczany jest do grona tzw. artystów wizualnych. Jest absolwentem poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jako stypendysta doskonalił swój artystyczny w Oslo, Maastricht i Antwerpii. Swoje prace prezentował na wielu wystawach w kraju i za granicą, między innymi we Francji, Niemczech, Holandii, Belgii, Izraelu, Austrii, Czechach, Rosji, Macedonii, na Litwie i na Węgrzech. Jako twórca filmowy wypracował swój własny oryginalny styl, ceniony zarówno przez krytyków jak i odbiorców.

Na temat prezentowanego w PiMBP filmu artysta wypowiada się tak: - *Nie jest to film dokumentalny, czy historyczny, który w dosłowny sposób opisywałby tę tragiczną podróż. Traktuję ten projekt jako rodzaj mrocznej etiudy, która za pomocą obrazu, klimatu i dźwięku stara się oddać atmosferę podróży do obozu zagłady, do „jądra ciemności”. Staralem się oddać stan niepewności, zagrożenia, ciemności, który był udziałem wszystkich tych, których ta straszliwa historia dotknęła*” (za www.gm.tarnow.pl). Premiera trwającego 14 minut filmu miała miejsce 24 stycznia tego roku w tarnowskim kinie „Marzenie” i wywołała szereg kontrowersji.

Na 7 marca zaplanowano spotkanie promujące książkę o sławnych brzeszczanach „Tu się wszystko zaczęło” Iwony Dojki i Marka Latasiewicza (szerzej na ten temat piszemy na str. 22).

14 marca odbędzie się prelekcja Waldemara Smaszcza na temat życia i działalności Janusza Korczaka. Rok 2012 ogłoszony został Rokiem Janusza Korczaka, a stało się tak dzięki staraniom rzecznika praw dziecka Marka Michalaka. W tym roku obchodzone są dwie okrągłe rocznice związane

z życiem pisarza, wychowawcy i obrońcy dzieci. Janusz Korczak zmarł 70 lat temu w obozie zagłady w Treblince. Z kolei 100 lat temu założył w Warszawie przy ulicy Krochmalnej (obecnie Jaktorowskiej) Dom Sierot. Warto przypomnieć sobie tę postać, chociażby sięgając po film Andrzeja Wajdy „Korczak” z Wojciechem Pszoniakiem w tytułowej roli. Przypomnijmy, że Marek Michalak ogłosił konkurs na scenariusz zajęć poświęconych prawom dziecka. W konkursie mogą wziąć udział nauczyciele, wychowawcy i studenci. Zaproszony do brzeskiej biblioteki Waldemar Smaszczyk jest wybitnym polskim historykiem literatury, krytykiem, eseistą i tłumaczem. Dyrektor PiMBP Maria Marek zapowiada, że w tym roku przygotuje jeszcze kilka wydarzeń związanych z rokiem Janusza Korczaka.

16 marca zarezerwowany został na otwarcie wystawy prac malarskich

Antoniny i Agnieszki Radziędy. Wernisaż będzie też okazją do zapoznania się z najnowszymi dokonaniem literackim Antoniny Radziędy. Sama wystawa czynna będzie do 11 kwietnia.



Miłośników sztuki kulinarnej na pewno zelektryzuje wiadomość o tym, że 28 marca w RCK-B odbędzie się autorskie spotkanie z Robertem Makłowiczem, który jest nie tylko wybitnym znawcą kuchni wszelakiego autoramentu, ale przede wszystkim wybitnym gawędziarzem, jak przystało na absolwenta prawa i historii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Przy brzeskiej bibliotece działa Dyskusyjny Klub Książki – zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych. W marcu klubowicze spotkają się dwa razy – dzieci 6 marca, a dorośli 29 marca.

Uczniowie klas 4-6 szkół podstawowych będą mogli wziąć udział przygotowywanym przez bibliotekę konkursie recytatorskim „Wiosna otwiera nam oczy i serca”. Konkurs, jak łatwo się domyślić, odbędzie się w pierwszy dzień wiosny, czyli 21 marca. **PiMBP**

GABINET STOMATOLOGICZNY

Czynny we wtorki i czwartki od godz. 15:30
(istnieje możliwość umówienia się w innym terminie)
tel. 509 786 762

Oferuje:

- leczenie zachowawcze
- leczenie protetyczne
- całkowite i częściowe protezy ruchome
- protezy szkieletowe
- korony, mosty licowane i porcelanowe
- profilaktyka (lakowanie i lakierowanie)
- kosmetyka zębów (usuwanie kamienia nazębnego)

Najwięcej mamy artystów

Wyobraźmy sobie brzeski Rynek, w którego centralnym miejscu brak figury świętego Floriana, a w miejscu patrona strażaków postawiono słup, z którego we wszystkie światy strony wyskakują drogowskazy kierujące nas do Warszawy, Nowego Sącza, Lipska, Los Angeles, Krakowa i Sydney. Tak przedstawia się rycina umieszczona na zaprojektowanej przez Pawła Wójcika okładce książki „Tu się wszystko zaczęło” autorstwa Iwony Dojki i Marka Latasiewicza.

Publikacja współfinansowana przez Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich poświęcona jest pochodzącym z brzeskiej ziemi ludziom, którzy osiągnęli w swoim życiu znaczący sukces lub zasłużyli się dla swojej małej Ojczyzny. W zdecydowanej większości są to emigranci mieszkający za granicą albo w innych zakątkach naszego kraju, ale nadal utożsamiający się z rodzinnym gniazdem.

Książka przedstawia 34 sylwetki znanych brzeszczan rozrzuconych po całym świecie. Rozpoczyna się jednak od przedstawienia przybyszów z dalekiego niemieckiego Landu, czyli rodu Goetzów, założycieli Browaru Okocim, którego istnienie w znaczący sposób wpłynęło na późniejszy rozwój Brzeska i okolic. Mamy więc okazję zapoznać się z życiorysami biznesmenów, naukowców, księży, artystów i ludzi związanych ze sportem, a także tych, których los boleśnie doświadczył, a mimo to zachowali godność i wykazali się patriotyczną postawą (to głównie osoby więzione w niemieckich obozach koncentracyjnych). Autorzy sylwetki wybranych przez siebie bohaterów przedstawili w różnych formach, bądź konstruując opowiadania, bądź przeprowadzając wywiady.

Najliczniejszą grupę zawodową w tym towarzystwie stanowią artyści, głównie aktorzy i muzycy. Z książki możemy dowiedzieć się, że na świecie nie brak jest naukowców, których korzenie sięgają brzeskiej ziemi. Jakim kluczem kierowali się autorzy w wyborze prezentowanych postaci? „Niewątpliwie lista osób wybranych do tej prezentacji nie jest kompletna; ba, zdecydowanie zbyt skąpa. Także i dobór bohaterów nie wszystkich usatysfakcjonuje. Jednak wielość zasług nie sposób mierzyć tą samą miarą.



(...) Oczywiście niniejszy tom tylko w niewielkim stopniu zaspokaja zapotrzebowanie na monografię sławnych brzeszczan. Zapewne jednak może dać asumpt do kolejnych, poszerzonych wydań” – pisze we wstępie Marek Latasiewicz. Być może więc doczekamy się wznowień tego przewodnika po sławnych rodakach.

Skoro prawdopodobne są wznowienia, to warto zwrócić uwagę na pewne fragmenty, które mogą budzić wątpliwości. Otóż w samym wstępie tak pisze Marek Latasiewicz o Brzesku: - To ledwie kilkunastotysięczne pogalicyjskie miasteczko znane jest nade wszystko z „prawdopodobnie najlepszego piwa na świecie”. No właśnie. Autorowi zapewne chodzi o piwo Okocim. Dlaczego jednak wykorzystał on hasło używane w reklamie piwa Carlsberg (w oryginalnej „Probably the best beer in the world”)? Goetzowie nigdy tej marki nie produkowali, ani też nie mieli nic wspólnego z Danią. Z kolei autor w rozdziale „Piwowska saga” opisuje jak to towarzysz Jan Przygodzki (pierwszy powojenny dyrektor Browaru Okocim – przyp. PRUD) „przemierzał fabryczne pomieszczenia z nieodłącznym rewolwerem za pasem”. Z ustnych przekazów o tamtych czasach wynika, że Przygodzki nosił kałasznikowa, którego raczej trudno wcisnąć za pas. To w sumie mało istotny szczegół, obok którego można spokojnie przejść

do dalszej lektury tekstu. Tylko, że już na następnej stronie natkniemy się na fragment, z którym już w żaden sposób zgodzić się nie można. Oto autor wymienia jednym ciurkiem kolejnych dyrektorów Browaru – Rudolfa Bogdaniego, Leonarda Dzięgielewskiego, Władysława Piotrowskiego i Mieczysława Mietłę, którzy – według autora – „mianowani byli przez Komitet Wojewódzki PZPR w Tarnowie”. Ponieważ książkę czytać będą na pewno także ludzie młodzi, należy więc ostrzec ich, że takie przedstawienie sprawy kolejnych dyrektorów mija się z historyczną prawdą. Starsi wiedzą doskonale, że województwo tarnowskie istniało w historii Polski tylko raz, w latach 1975-1998. Łatwo skojarzyć, że tylko w latach 1975-1989 istniał taki twór jak Komitet Wojewódzki PZPR w Tarnowie. Rudolf Bogdani i Leonard Dzięgielewski dyrektorami browaru byli na długo przed ustanowieniem województwa tarnowskiego, jest więc po prostu niemożliwe, żeby wspomniany przez autora Komitet któregoś z nich na to stanowisko powoływał. Z tezą o mianowaniu przez KW PZPR w Tarnowie nie zgadza się wywołany w książce Mieczysław Mietła, który tak komentuje tę historyczną „rewelację”: - Często spotykam się z panem Latasiewiczem, dziwię się więc, że przed napisaniem tej książki nie zapytał jak było naprawdę. Dowiedziałby się wówczas, że kiedy ja obejmowałem stanowisko dyrektora to nie w wyniku mianowania, tylko poprzez konkurs, nad którym pieczę sprawowała komisja złożona z przedstawicieli między innymi ministerstwa czy zakładowej Solidarności.

Tytuł książki nawiązuje do słów wypowiedzianych przez Jana Pawła II w Wadowicach w 1999 roku, kiedy to w ten właśnie sposób rozpoczął wspomnienia o swojej wędrówce do Stolicy Apostolskiej.

Większość zamieszczonych w książce tekstów było wcześniej publikowanych przez autorów na łamach BIM-u i TeMi (Tydzień Brzeski). Książka zgodnie z unijnymi przepisami nie może być rozpowszechniana w sprzedaży. Wydana została nakładzie 1000 egzemplarzy przez Brzeską Agencję Wydawniczą, a wydrukowano ją w Drukarni Printgraph. **PRUD**



Wystarczy scena

Oba przedstawienia traktowały o osobistych i zawodowych problemach artystów. Oba też przyciągnęły uwagę całkiem sporej publiczności. „Kolega Mela Gibsona” i „Wystarczy noc” to sztuki zabarwione sporą dawką humoru. Sztuka Tomasza Jachimka to humor z odcieniem lekkiej goryczy, podczas gdy dwuaktówka Neila Simona jest profesjonalnie skrojona komedią romantyczną.

Scenografia sztuki, w której wystąpili Magdalena Walach i Przemysław Branny, jest nader uboga. Cztery krzesła, stolik, szkielec (a właściwie atrapa) fortepianu – ot wszystko. Tę „ubogość”

Regionalne Centrum Kulturalno-Biblioteczne otwarte zostało w czerwcu ubiegłego roku. Od tego czasu sala widowiskowa tego obiektu już wielokrotnie wypełniona była uczestnikami koncertów, konferencji, konkursów, czy innych wydarzeń o charakterze kulturalnym lub popularnonaukowym. W lutym po raz pierwszy sceną RCK-B zawładnęli profesjonalni aktorzy. Najpierw tarnowski aktor Jerzy Pal wystąpił w monodramie „Kolega Mela Gibsona” Tomasza Jachimka, później Magdalena Walach i Przemysław Branny zaprezentowali się w słynnym broadwayowskim szlagierze „Wystarczy noc” z librettem Neila Simona i muzyką Marvinna Hamlischa. Brzesko po rozstaniu się z kinem Bałtyk po kilku latach przerwy nareszcie dysponuje sceną, która tętni życiem przy widowni chętnie wypełnianej ludźmi spragnionymi obcowania ze sztuką.

rekompensuje nadmiar rekwizytów i kostiumy Magdaleny Walach, która w każdej odsłonie prezentuje się w innej kreacji (toż to chyba widowisko wysokobudżetowe?) Publiczność przede wszystkim zauroczona została barwnie opowiedzianą historią rodzącej się, załamującej się, i na nowo odradzającej się miłości dwojga ludzi o zupełnie różnych charakterach lecz podobnych temperamentach. Tekst i intryga skonstruowane przez Neila Simona zachęcają do zabawy, zarówno aktorów jak i widownię. Sprawnie prowadzone dialogi powodują, że chociaż na scenie

występuje tylko dwoje aktorów, są momenty, kiedy wydaje się, że jest to przedstawienie o licznej obsadzie. Walach i Branny powodują, że chwilami wydaje się, iż głównym bohaterem sztuki staje się niesforny Leon, który wprawdzie materialnie jest nieobecny, ale ma olbrzymi wpływ na przebieg wydarzeń toczących się aż do happy endu.

Widzowie odebrali przedstawienie z zachwytem, który w pospektaklowych rozmowach odwzajemnili aktorzy. W ich odczuciach związanych z obcowaniem z brzeską publicznością (zapraszamy do lektury wywiadu z Magdaleną Walach



i Przemysławem Brannym – str. 24) nie było ani cienia taniej kurtuazji. Mało tego, oboje zadeklarowali chęć powrotu do Brzeska z innymi projektami. Do Brzeska mającego wreszcie scenę, którą umiejętnie stara się zagospodarować MOK. **PRUD**



Dziękujemy za wspaniały wieczór

Rozmowa z Magdaleną Walach i Przemysławem Brannym, aktorami spektaklu „Wystarczy noc”

Autorami sztuki „Wystarczy noc” są same legendy Broadwayu, artyści znani na całym świecie. Czy to dla aktora stwarza dodatkową motywację do jak najlepszego wykonania swojej roli?

Przemysław Branny: Im lepszy autor, tym lepiej i łatwiej operuje się tekstem.

Magdalena Walach: Dlatego aktorzy tak lubią grać w sztukach Antoniego Czechowa czy Tennessee Williamsa. To są mistrzowie słowa - na ich tekstach aktor rozwija się i czerpie najwyższą przyjemność ze swojej pracy.

PB: To nie jest tak, że nazwiska autorów jakoś nas paraliżują. Staram się zawsze wywiązać ze swojej roli jak najlepiej, a dobry tekst – tak jak w tym przypadku – tylko to zadanie ułatwia.

Kto zdecydował, że w repertuarze Teatru Bagatela pojawiła się sztuka „Wystarczy noc”? Dyrektor teatru, reżyser, czy też sami aktorzy?

PB: Z tym jest różnie. Czasami wyboru dokonuje dyrektor, czasami reżyser, bywa, że i sami aktorzy. W tym przypadku akurat stało się tak, że to ja sprowadziłem tę sztukę do Bagateli. W pierwotnej wersji był to spektakl na dwoje aktorów i zespół złożony ze śpiewających tancerzy. My zdecydowaliśmy się skupić na tekście, stąd na scenie tylko dwie osoby, ale pozostały wszystkie postaci pojawiające się w tekście, choć nieobecne na planie.

W „Wystarczy noc” pojawiają się wprawdzie skromne, ale jednak układy choreograficzne. Jak czuł się Pan wiedząc, że ma być partnerem zwyciężczyni „Tańca z gwiazdami”?

PB: Na początek małe sprostowanie. Premiera „Wystarczy noc” miała miejsce jeszcze przed tym, jak Magda wzięła udział w „Tańcu z gwiazdami”. Oczywiście doceniam taneczne umiejętności Magdy, która uczyła mnie choreografii esemesami (śmiej). Nasz ruch sceniczny w tym przedstawieniu to nie jest choreografia. To bardziej zabawa formą. Wspólnie z reżyserem postawiliśmy na fabułę, której podporządkowaliśmy nie tylko słowną partyturę, ale i ruch.

MW: W tej sztuce najważniejsza jest opowieść o ludziach. Przedstawi-



Fot. arch. MOK

nie trudnych relacji między kobietą a mężczyzną.

PB: Czyli tego, czego dotyczy niemal każdy utwór literacki lub sceniczny.

Pani Magdo, grana przez Panią postać odnosi zawodowy sukces. Prywatnie zachowuje się jednak, takie jest moje odczucie, jak słodka idiotka. Czy to możliwe, żeby taka kobieta zrealizowała swoje artystyczne marzenia. Ja osobiście w to wierzę, ale ...

PB: Sonia Walsk słodką idiotką? Skądże znowu. Ona jest raczej taka „pierdułkowata” (śmiej). Żarty na bok, to bardziej nieco ekscentryczna romantyczka, i tak należy ją odbierać. Ona po prostu musi się zmierzyć ze stąpającym twardo po ziemi facetem.

Przecież Vernon Gersch to cyniczny gość, który od początku prawie do samego końca usiłuje pokazać, jakim jest twardzielem. Osobiście odpowiada mi jego poczucie humoru.

PB: Vernon cyniczny? Tak napisano w streszczeniach tej sztuki, ale w rzeczywistości to człowiek pełen najszczerzych uczuć, co widać w scenie finałowej.

MW: Tak, to sympatyczny mężczyzna. A jeśli chodzi o Sonię, to przecież łatwo sobie wyobrazić, że ktoś uprawiający artystyczną twórczość może być geniuszem, a jego prywatne życie stoi na innym biegunie. I taka jest właśnie Sonia.

PB: Nie zapominajmy, że Magda może na scenie wszystko, co demonstrować także w tym przedstawieniu.

MW: Mam szansę spotykać się z takim różnym repertuarem, że za każdym razem muszę wcielać się w inny charakter. Uwielbiam skrajne sytuacje, a postać Soni z takich właśnie skrajności jest skonstruowana.

„Wystarczy noc” wystawiają Państwo już od siedmiu lat. Czy to dzisiejsze przedstawienie jest takie samo jak premierowe, czy też stale ewoluuje?

MW: Gramy już siedem lat? Nawet nie zdawałam sobie z tego sprawy, że to już tyle czasu upłynęło od premiery. Oczywiście, że cały czas staramy się coś nowego do tej sztuki wprowadzić.

PB: To jest akurat taka forma, która dopuszcza możliwość wprowadzania „nowinek”, ale w granicach artystycznego rozsądku. Nie ma u nas dodawania tekstów, czy też wprowadzania nowych słów, „żeby było śmieszniej”. Już na etapie początkowych prób, kiedy próbowaliśmy z Magdą wprowadzać swoje dowcipy, czy też jakieś gesty skierowane do publiczności, wszelkie takie próby tonował nasz reżyser (Waldemar Śmigasiewicz – przyp. red.). Neil Simon stworzył tak wspaniały tekst, że nam nie pozostaje nic innego jak tylko dobrze się nim bawić, a jeśli przy okazji dobrze bawi się publiczność, to nic więcej nam nie potrzeba.

MW: A propos widowni. Jesteśmy bardzo wdzięczni brzeskiej publiczności za bardzo ciepłe i życzliwe przyjęcie. I za spontaniczne reakcje podczas samego spektaklu. Dodało nam to skrzydeł. Było to dla nas ważne o tyle, że graliśmy to przedstawienie po raz pierwszy po dłuższej przerwie i wychodziliśmy na scenę pełni obaw. Grało nam się tutaj wspaniale i to jest głównie zasługa widzów.

PB: Spotkaliśmy się dzisiaj z bardzo życzliwą publicznością. Mam miłe doświadczenia z tzw. „wyjazdów w teren”. Często wyjeżdżam z recitalami i muszę przyznać, że duże ośrodki nie są tak życzliwe jak publiczność w małych miastach. Dzisiaj na nasz spektakl przyszli świadomi wyboru widzowie, którzy są złąkniemi sztuki i nam dane było to odczuć.

MW: I jest to dla nas najcenniejsza nagroda. Dziękujemy brzeskiej publiczności za wspaniałe wspólnie spędzony wieczór.

Jeden z internautów na stronie Film Web napisał: „Walach i Trzepiecińska to najpiękniejsze polskie aktorki” ...

PB: Ale dlaczego Trzepiecińska? (śmiech).

MW: Równie dobrze można zapytać, dlaczego Walach. Ale zawsze miło spotkać się z taką opinią. Wszystkie polskie aktorki są piękne.

Panie Przemysławie, skąd Czech znalazł się w Polsce?

PB: Nie jestem Czechem, ja tylko urodziłem się w czeskim Cieszynie, ale zawsze miałem i mam polskie obywatelstwo.

Jesteście Państwo znani szerokiemu odbiorcy, głównie dzięki innym – niż aktorskie – dokonaniom. Pani Magdalena rozpoznawalna jest głównie dzięki zwycięstwu w siódmej edycji „Tańca z gwiazdami”. Zna ją Pani także dzięki udziałowi w telewizyjnych serialach, głównie w „M jak miłość”. I chociaż zagrała Pani w wielu już filmach fabularnych, między innymi u Krzysztofa Zanussiego, to głównej roli jeszcze się Pani nie doczekała.

MW: Mam akurat takie szczęście, że los daje mi wiele okazji sprawdzić swoje możliwości w serialach. Ale nie narzekam, bo jest to mimo wszystko dobra szkoła aktorstwa, możliwość sprawdzenia swoich umiejętności i okazja do doskonalenia warsztatu. W pełni realizuję się w teatrze, grając do tej pory w wielu znaczących spektaklach. Na wielkie kreacje zapewne przyjdzie jeszcze czas.

Pan Przemysław z kolei znany jest głównie jako wykonawca szlagieru „Niech mówią, że to nie jest miłość” Piotra Rubika i Zbigniewa Książka. Na dużym ekranie widziano Pana do tej pory dwa razy – w „Śmierć jak kromka chleba” Kazimierza Kutza z 1994 roku i w „Yyyreek!!! Kosmiczna nominacja” ...

PB: Tego drugiego filmu proszę nie wspominać. Natomiast udział w projekcie Kazimierza Kutza wspominam bardzo miło. Jeśli chodzi o mój dorobek filmowy, to powiem krótko: To Al Paci-

Spotkaliśmy się dzisiaj z bardzo życzliwą publicznością. Mam bardzo miłe doświadczenia z tzw. „wyjazdów w teren”. Często wyjeżdżam z recitalami i muszę przyznać, że duże ośrodki nie są tak życzliwe jak publiczność w małych miastach.

Przemysław Branny

no wybiera scenariusze, a najczęściej dostaje ich po kilka naraz. Skoro pyta pan o mój rzadki udział w filmowych produkcjach, to może więcej na ten temat powiedzieliby ludzie z telewizji. Proszę tam zadzwonić.

MW: Oboje z Przemkiem jesteśmy przede wszystkim związani z teatrem Bagatela i sprawia nam to sporo satysfakcji artystycznej. Graliśmy w wielu spektaklach ważnych w historii tej instytucji.

PB: W tym teatrze oboje pracujemy od początku naszej artystycznej kariery, czyli od czasu, kiedy skończyliśmy aktorskie studia. Bagatela to teatr, który pozwala się aktorowi w pełni realizować w każdym rodzaju sztuki, od klasyki do teatru współczesnego.

MW: Gramy zarówno w farsach i tragediach. Mówimy językiem Szekspira, Czechowa, Gombrowicza, Mało który teatr ma tak zróżnicowany repertuar ...

PB: ... który sprawia, że aktor uczestniczy tutaj w ważnej dla jego rozwoju „gimnastyce”. Niemal codziennie musimy wcielić się w inną postać, oddać inny charakter człowieka, przekazać inne nastroje i wczuć się w inną sytuację. To powoduje, że trudno popaść w rutynę, a przy okazji jest się gotowym podołać każdemu wyzwaniu.

Panie Przemysławie, jest Pan rozpoznawalny głównie jako piosenkarz,

tymczasem na początku kariery zdarzyło się Panu zagrać w dramacie historycznym, i to jedną z głównych ról, górnika Tadeusza. Mówię o wspomnianym już tutaj filmie „Śmierć jak kromka chleba” Kazimierza Kutza.

Byłem świeżo po studiach, a pan Kazimierz Kutz poszukiwał do tej roli młodego człowieka, w dodatku potrafiącego mówić śląską gwara. Pochodzę z Cieszyna, więc w pewnym sensie jestem Ślązakiem. Powierzono mi rolę tragiczną i myślę, że dobrze się z tego zadania wywiązałem. Faktycznie, jestem kojarzony z rozrywką. To nie jest do końca mój świadomy wybór, ale dobrze się w tej formule czuję. Na szczęście mam swój Teatr Bagatela, w którym mam możliwość zetknięcia się z różnorodnymi formami scenicznymi.

Jakie najbliższe plany mają bohaterowie dzisiejszego spektaklu?

MW: Przemek już teraz może zaprosić na premierę „Sprzedawców gumek” Hanocha Levina, 10 marca, oczywiście w Teatrze Bagatela. W lutym odbyło się kilka przedstawień przedpremierowych i wszystkie zostały ciepło odebrane.

PB: To sztuka mająca w sobie elementy komediowe i dramatyczne. To historia o samotności, którą osoby dotknięte próbują zagłuszyć nadmiernym słowotokiem i przerysowanymi gestami. Zapraszam wszystkich na Scenę przy ulicy Sarego 7 w Krakowie. Może kiedyś pokażemy się z tą sztuką w Brzesku, ale ja radzę nie czekać, tylko już teraz rezerwować bilety na krakowskie spektakle. Za to Magda już niebawem pokaże się w nowym serialu telewizyjnym.

MW: To polska wersja niemieckiego serialu „Komisarz Rex”, u nas ma tytuł „Komisarz Alex” (pierwszy odcinek został wyemitowany przez telewizyjną „Jedynkę” 3 marca br. – przyp. red.). Jest to film łączący elementy kryminału i komedii. Jestem przekonana, że nieraz da widzom powody także do wzruszenia. Było to dla mnie kolejne wyzwanie, bo po raz pierwszy przyszło mi grać z ... psem. Doświadczeni aktorzy uważają, że najtrudniej gra się z dziećmi i ze zwierzętami. Ja mam to już za sobą. W serialu gram policjantkę, Lucynę Szmida, partnerkę Marka Bromskiego, którego gra Kuba Wesołowski. Bromski jest opiekunem psa Alexa, głównego bohatera serialu. Mój partner postępuje często na granicy prawa, ja początkowo trzymam się sztywno przepisów i nie cierpię psów. Po pewnym czasie zaczynamy stanowić zgrany, policyjny zespół. Zachęcam do obejrzenia serialu. ■

Z wizytą u Zuzanny Peters-Musiał

Iwona Krzysztof

Kiedy zadałam gospodyni pytanie, które z określeń najlepiej by do niej pasowało – entuzjastka życia, potomkini sławnego rodu czy kumpela z podwórka – bez wahania odpowiedziała, że wszystkie trzy. Trochę mnie to zdziwiło, bo wydawało mi się, że nie można być jednocześnie spadkobierczynią wieloletnich tradycji rodzinnych i zwyczajną dziewczyną, która każdego dnia mija nas na ulicy. Okazało się, że można.

Pani Zuzanna od trzech lat organizuje w swoim domu – Petersówce – comiesięczne spotkania literacko-poetyckie. Zaprasza na nie swoje znajome i każdego, kto chciałby wziąć w nich udział. Dokumentację z tych spotkań prowadzi Krystyna Serbeńska-Biel. Starannie prowadzona kronika, oprócz fotografii autorstwa Anny Gaudnik, zawiera krótkie relacje z spotkań. Na przykład:

Program: Anna Gaudnik – wierszowana opowieść o nauce jazdy na nartach czyli klimakterium podsuwa cudowne pomysły.

Krystyna Serbeńska-Biel – o tradycji salonu w kulturze polskiej dawnej i współczesnej słów kilka.

Menu: szarlotka, cwibak, ciasto przekładane o smaku cudownym, bezy, ciasteczka kruche w czekoladzie i koreczki owocowe.

Napoje: wina białe i czerwone wszelkich gatunków, kawa i herbata (a wszystko podane na stole i stolikach przykrytych koronkowymi serwetkami).

Na spotkaniach obecne są także tematy poważne, wynikające z bieżącej sytuacji w kraju. Tak było 16 kwietnia 2010 r., kiedy w Petersówce wspominano katastrofę smoleńską i zbrodnię katyńską. Do salonu zapraszani są wyjątkowi goście. Odwiedziła go brzeska poetka, Halina Biernat, aktor prof. Edward Dobrzański oraz Lech Sulimierski, także aktor, związany z kieleckim teatrem.

O dziejach, legendarnej już dziś Petersówki i ludziach, którzy tworzą jej historię, więcej dowiadujemy się z rozmowy z jej właścicielką, Zuzanną Peters-Musiał.

Mieszka Pani w pięknym, okazałym domu, którego budowę rozpoczął Pani dziadek Adam Peters w 1923 roku. Jaka jest historia tego budynku?

Mój dziadek z żoną i synem (moim tatą) przeprowadził się tu w 1922 roku



Na spotkaniach w Petersówce frekwencja zawsze dopisuje – fot. Iwona Krzysztof

z Krakowa, gdzie wcześniej mieszkali. Kupili ziemię od pani Gdowskiej i zaczęli budowę domu, na początku parterowego. Pewnego dnia przyjechał do mojego dziadka jego kuzyn - syn Petersa zakonnika. Z nim związaną jest ciekawa historia. Jego mamie ksiądz na spowiedzi za pokutę kazał wstąpić do zakonu. Kobieta uczyniła to. Wychowaniem jej dziecka zajęła się moja prababcia. Traktowała go jak swojego trzeciego syna. Nie adoptowała go, ale przejęła nad nim opiekę. Chłopiec, kiedy już dorósł, ożenił się ze Stanisławą Rausch, właścicielką olbrzymiego przedwojennego salonu kapeluszy na krakowskim rynku. Mieszkali w Krakowie przy ul. Szewskiej. Nie mieli dzieci. Przyjaźnili się z moimi dziadkami. Kiedy przyjechali do Brzeska i zobaczyli tę parcelę i projekt mojego dziadka, stwierdzili, że się dobudują. Planowali zamieszkać tutaj po przejściu na emeryturę. Dziadek się zgodził, projekt został zmieniony. Ale później zaczęły się kłopoty z mieszkaniem. Dziadek szybko wykończył dół, bo chciał się wyprowadzić z Rynku, gdzie mieszkał z rodziną. Nawiasem mówiąc, mieszkał w domu, w którym dzisiaj ma sklep pani Rzepowa, a pan Marczewski prowadzi kantor. Kończyły się pieniądze. Nie było ich już stać na witraże w oknach, które pierwotnie planowali. Wybuchła wojna. Zaraz po jej zakończeniu zmarł kuzyn dziadka. Jego żona nadal prowadziła salon kapelusznicy. Niestety, były to czasy, kiedy tępiło się przedsiębiorców. Interes zaczął podupadać. Pamiętam Stanisławę Rausch, bo jeździłam do niej. Ona umarła chyba w 1958 roku. Szalała na moim punkcie, bo nie miała swoich dzieci. Pozwalała mi na wszystko.

Kiedy zmarła, cały majątek przeszedł w moje ręce. Myślę, że dziś czuwa nad mną z góry, bo trudno jest utrzymać taki duży dom.

Przez całą okupację w Petersówce mieszkali Niemcy. Prababcia została wysiedlona i mieszkała przy Placu Kazimierza. Wszystkie meble poszły na strych. W naszym domu mieszkał jakiś gestapowiec. Kiedy do mojego nowonarodzonego syna przyszła położna, pani Baczyńska, wspomniała, że któreś nocy 1942 albo 1943 roku przyjechało po nią gestapo i przywiozło ją właśnie do Petersówki, gdzie rodziła żona niemieckiego oficera. Wdzięcza ojciec pomagał jej, dopóki był w Brzesku. Dostała np. dodatkowy przydział węgla. Niemcy niczego nie ukradli. Dlatego w domu jest tak wiele cennych pamiątek. Sytuacja życiowa zmusiła moją prababcie do sprzedaży części majątku. Jej młodszy syn, Jan, był w niewoli niemieckiej, a mój dziadek został aresztowany w Wadowicach, bo tam przeniósł się przed wojną ze swoją drugą żoną. Zginął w Matchausen. Moja prababcia sprzedała obrazy, biżuterię oraz całą zastawę srebrną, żeby przetrwać.

Kiedy rodzice w 1946 roku wrócili ze Szwajcarii i przyjechali do Petersówki, mieszkało tu siedem rodzin. Większość pochodziła ze Lwowa i Złoczowa. My zajmowaliśmy na piętrze mieszkanie dwupokojowe. Powoli lokatorzy zaczęli się wyprowadzać, a my wracaliśmy do tego, co było dawniej.

Dzisiaj razem z moim mężem, Józefem zajmujemy całe piętro. Mieszka z nami syn Adam, synowa Ania i wnuczka Oliwka, która należy już do szóstego pokolenia Petersów mieszkających

w Petersówce. Na dole mieszka nasza kochana lokatorka, pani Kamila Buczyńska (92 lata), która mi matkuje. Jest moim łącznikiem z przeszłością. Muszę powiedzieć, że więź między lokatorami Petersówki była zawsze duża. Panował tu specyficzny klimat. Królowała gościnność i opiekuńczość. Żadne dziecko nie biegało z kluczem na szyi.

Dzięki wspomnieniom, które zamieściła pani na stronie prowadzonej przez pana Zbigniewa Stósa, mogliśmy dowiedzieć się o pani ojcu, aktorze Jerzym Petersie, który grał w jednym przedstawieniu z Karolem Wojtyłą.

Teatr był dla mojego ojca całym życiem. Już w wadowickiej szkole grywał z Karolem Wojtyłą. Między innymi w sztuce „Zygmunt August” mój ojciec grał Kmitę, a tytułową rolę odtwarzał Papież. Charakterystyczną rolę grał Karol Hagenhuber, słynny właściciel cukierki z kremówkami. Później był teatr tarnowski, krakowski Teatr Rozmaitości, którego dyrektorem była Maria Biliżanka, Żydówka. Jej mąż był znanym krakowskim adwokatem. Chociaż sama nie miała dzieci, była bardzo ciepłą osobą, organizowała dla maluchów wspaniałe spotkania ze św. Mikołajem. Wystawiała piękne szopki, organizowała zabawy sylwestrowe. Do dzisiejszego dnia przechowuję pocztówki, jakie dostawali od niej moi rodzice.

Kiedy zdałam maturę, tato przeniósł się do Kielc, dalej do Częstochowy, a potem znów do Kielc. Zmarł na scenie 13 listopada 1979 roku. Ostatni prezent, jaki miał dla mnie, to była książka „Życie po życiu”. Na pogrzebie był cały zespół, z którym tato występował. Otrzymaliśmy również kondolencje od Ojca Świętego.

Karol Wojtyła gościł również u Państwa w Petersówce.

Tak. Przed wojną, na wakacjach przyjechał w odwiedziny do mojego taty. Przypominam sobie, że tato mówił coś o rowerze, na którym miałby przyjechać Wojtyła, ale nie jestem tego pewna. Z czasów wadowickich ojciec wspominał, jak przychodził do nich Karol Wojtyła, ale nigdy nie chciał zjeść obiadu, bo zawsze jadał go ze swoim ojcem w jadłodajni, którą w rynku prowadził pan Banaś. Tato bywał w rodzinnym domu Papieża. Opowiadał, że sypialnia rodziców od śmierci mamy Karola była zamknięta na klucz. Któregoś dnia Karol otworzył mu ten pokój. Znajdowały się w nim dwa zaścienione łóżka, klęcznik i krzyż.

Ma Pani wiele cennych pamiątek w domu. Czy któreś z nich są bliższe Pani sercu?

Ja jestem w ogóle szperająca, kolekcjonująca, zbierająca i niczego nie wyrzucam. Jak mam gorszy dzień, to wracam do starych fotografii, do listów taty, które pisał do mamy w czasie okupacji. Mam piękne kartki pisane przez babcię i dziadka od 1904 roku. W czasie I wojny światowej codziennie pisali do siebie kartki. Są ponumerowane i pisane pięknym językiem, jest w nich tyle miłości.

Udaje się Pani z powodzeniem organizować u siebie już od trzech lat comiesięczne spotkania. Kogo Pani do siebie zaprasza i o czym rozmawiacie?

Zacząło się tak. Ania Gaudnik prezentowała w Miejskim Ośrodku Kultury swoje wiersze. Czas na jej wystąpienie był bardzo krótki, więc postanowiłam zorganizować jej dłuższe spotkanie w Petersówce. Zaprosiłyśmy swoje najbliższe koleżanki i tak odbył się pierwszy wieczorek. Potem zorganizowałyśmy kolejne, o różnej tematyce. Koleżanki Emilia Zydrón, Ania Gaudnik, Barbara Gibała-Pala, Agata Podłęcka, Asia Barańska-Trunów, Ewa Plater-Przybyło pięknie recytowały wiersze. Na spotkanie poświęcone Papieżowi przygotowałam wspomnienia o Nim i opowiadałam jak moja wnuczka miała wypadek, jak modliłam się do Papieża i jak cudem udało się ją uratować. Mówiłam także o mojej wizycie z tatą u Ojca Świętego na Franciszkańskiej. 21 stycznia miałam oplatek z Edwardem Dobrzańskim. Już po raz drugi gościł w moim domu.

Mężczyźni są rzadkimi gośćmi tych wieczorków. Oglądałam zdjęcie, które Zbigniew Stós zatytułował „Dziewczyny z Petersówki”. Było ich chyba trzynaście. Czy wszystkie przychodzą na spotkania?

Nie. Nie mieszkają w Brzesku. Widzimy się przy innych okazjach. Na początku spotykałyśmy się w małym gronie, kilku osób. Potem ta liczba się zwiększała. W sumie przewinęło się u mnie ponad 90 osób.

Czy kiedy pracowała Pani zawodowo, też miała tyle energii, czy marzyła o emeryturze?

Pracowałam w szpitalu. Zaczynałam w Poradni Przeciwgruźliczej. Ciepło wspominałam do dziś Panią doktor Nowicką, która tworzyła taką rodzinną atmosferę. Czuliśmy się w tej poradni jak jedna rodzina. Byłam wtedy młodą dziewczyną, miałam 25 lat, doktor Nowicka była ode mnie starsza, ale poprosiła mnie, żebym mówiła jej po imieniu. Bardzo dobrze wspominałam ten okres. Potem przeszłam w ramach awansu do Działu Organizacji i Nadzoru, skąd

także mam miłe wspomnienia. Trzy lata przed przejściem na emeryturę zostałam kierownikiem sekcji rozliczeń z kasami chorych. Kiedy prowadziłam sprawy związane ze specjalizacjami lekarzy, ze szkoleniami, sprawiało mi to dużą przyjemność, ale później te cyfry, kody; praca, która wydawała mi się bez sensu. Czułam się jak Piszczyk z „Zezowatego szczęścia”. O każdy grosz trzeba było upominać. Już wtedy atmosfera w pracy była inna. Ludzie się zmieniali, nie było takiej serdeczności, otwartości.

Wyrazem sympatii ze strony innych ludzi jest przyznany Pani tytuł Człowieka Roku 2010. Czy to wyróżnienie dodało Pani pewności siebie?

Najpierw było zaskoczenie, a później ogromną przyjemność. Byłam wzruszona i jednocześnie speszona. Zastanawiałam się, dlaczego ja. Dostałam mnóstwo telefonów z gratulacjami.

I co dalej? Jakie plany na przyszłość?

W kwietniu czeka mnie miłe spotkanie. Otóż, kiedyś szukałam informacji na temat dworku w Orzechowie, który należał do rodziców mojej prababci. Dowiedziałam się, że późniejszym jego właścicielem był Żyd, pan Kanarek, którego prawnuk mieszka w Szwecji. Napisałam do niego i on odpowiedział. Poinformowałam go, że na cmentarzu żydowskim w Tarnowie leży jego pradziadek. Obiecał, że jak przyleci do Polski, to spotka się ze mną.

Zorganizowała Pani spotkanie poświęcone pamięci brzeskich Żydów w MOK-u.

Tak, ale pierwsze spotkanie odbyło się u mnie. Poświęciłam je ojcu mojej przyjaciółki, Szymonowi Platnerowi. Dla mnie było to najpiękniejsze spotkanie. Wszystkie bardzo wzruszyłyśmy się. Potem zaprezentowałam ten program szerszej publiczności. Ania Serwin wykonała macewy, a Piotrek Podłęcki zgrał na płycie wybrane przeze mnie melodie żydowskie. Na spotkanie przybył pan Jakubowicz, prezes gminy żydowskiej, któremu, tak jak wszystkim obecnym, program bardzo się podobał.

Na zakończenie chciałabym zapytać, czy ma Pani jakieś szczególne marzenie?

Pragnę, żeby ciagle byli przy mnie ludzie. Żeby chcieli przychodzić na kolejne spotkania. Mam taką dewizę życiową zaczerpniętą z Tuwima: *Żyj tak, aby twoim znajomym zrobiło się nudno, kiedy umrzesz...*

Więc życzę Pani, aby zawsze miała obok siebie dużo życzliwych osób, i aby udało się zorganizować jeszcze wiele ciekawych spotkań. Dziękuję za rozmowę. ■

Pomiędzy Paryżem a Brzeskiem

Stefania Ordyńska (1882 – 1968)

„Gdy się chce do obrazu pozować
I modelką być,
I modelką być,
Nie wystarczy sama uroda,
Trzeba się jeszcze myć, trzeba się myć!”
*popularna piosenka paryska śpiewana
w początkach XX w. na Montparnassie*

Jerzy Wyczesany

W pamięci starszych mieszkańców Brzeska, do dzisiaj rysuje się nietuzinkowa postać, zawsze nienagannie ubranej oraz mimo swego wieku – nadal niezwyklej urody oraz czaru – Stefani Ordyńskiej, malarki, graficzki i projektantki sztuki użytkowej. Mimo, iż od początku wieku XX artystka na stałe mieszkała w Paryżu, to nader często odwiedzała nasze miasto oraz mieszkających tu rodziców, a po ich śmierci swą siostrę Zofię Goosową i jej rodzinę. W Brzesku spędziła także niemiecką okupację i pierwsze miesiące po zakończeniu wojny.

Rodzice artystki – Aleksander Stadnik, syn Jana i Karoliny z Langnerów, absolwent bocheńskiego gimnazjum, urodził się w 1847 roku w Borowej pod Dębicą, natomiast matka Maria z Rzepków w 1856 roku. Ojciec do 1903 roku był rządcą dóbr rodziny Woyciechowskich, a następnie Heleny Pruszk Brandtowej w Wielopolu Skrzyńskim, miejscu urodzenia Tadeusza Kantora – malarza, happenera, krytyka sztuki, reżysera i twórcy legendarnego teatru Cricot 2 oraz członka awangardowej Grupy Krakowskiej. Aleksander i Maria Stadnikowie doczekali się pięciorga dzieci. Byli wśród nich: Julia Stefania (późniejsza Ordyńska), Zofia (z czasem żona inż. Władysława Goosa), Maria (późniejsza żona Karola Golonki), Helena (późniejsza żona Zygmunta Golonki) oraz Kazimierz. Warto nadmienić, iż siostry Stadnikówny przyjaźniły się z Heleną z Bergerów Kantorową, matką wspomnianego wcześniej Tadeusza.

Aleksander Stadnik, ojciec artystki w 1903 roku stracił pracę rządcy w Wielopolu i na krótko zamieszkał w swym pobliskim majątku Grabiny. Jednak niebawem, z bliżej nieznanym nam już dzisiaj powodów przeniósł się wraz z rodziną do Brzezowca koło Brzeska. Tu przy dzisiejszej ul. Legionów Piłsudskiego kupił położoną w rozległym ogrodzie, obszerną, murowaną willę w stylu dworcowym. Dom ten stał się rodzinnym gniazdem Stadników, a następnie Goosów (córki Zofii i jej męża



Dawna willa Stadników w Brzezowcu, 1928 r – fot. arch. autora

Władysława oraz ich dzieci, Adama, Czesława i Władysława) aż do końca lat 40. XX wieku. To właśnie u Zofii bywała Helena Kantor ze swym małym synkiem Tadeuszem, z czasem światowej sławy artystą. Rodzice malarki zmarli w Brzesku (ojciec Aleksander 13 sierpnia 1918 roku, matka Maria 21 grudnia 1925 roku) i oboje zostali pochowani na tutejszym cmentarzu parafialnym (grób istnieje do dzisiaj).

Jak już wspomniano, brzezowiecko-brzeski dom rodziców, a potem siostry Zofii i Władysława Goosów często odwiedzała Stefania Julia ze Stadników Ordyńska, dziś nieco zapomniana już malarka, a niegdyś ważna postać paryskiej kolonii artystów. Jej biografia jest jednak pełna wielu niewiadomych, a nawet bałamutnych informacji. Artystka urodziła się 16 lutego 1882 roku w Wielopolu Skrzyńskim (w publikacjach błędnie podawane jest jej panięńskie nazwisko jako Standik lub Stanik a miejscowość urodzenia – Wielopole Gliczyńskie lub Giżyckie). Predylekcję do rysunku i malarstwa ujawniła już we wczesnym dzieciństwie i jak dowiadujemy się z recenzji prasowej w paryskich Nowościach (z dn. 25.12.1956 r.) „ojciec ziemianin zachęcał córkę do pracy, kupował jej farby, ołówki, potrzebne książki, a potem wysłał do

Akademii Krakowskiej”. Ordyńska studiowała więc malarstwo w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, mając za profesorów wielu znakomitych i cenionych artystów.

18 stycznia 1903 roku w kościele w Wielopolu poślubiła Ryszarda Ordyńskiego (1878 – 1953); pierwotnie jego nazwisko brzmiało Blumenfeld, wówczas nauczyciela gimnazjalnego w Jaśle i korepetytora u Stadników, z czasem wielką sławę teatru i filmu.

Według rodzinnych przekazów miał on starać się o rękę Heleny Berger, późniejszej Kantorowej, lecz jego starania zostały odrzucone. Ordyński, po studiach germanistycznych, polonistycznych i filozoficznych na Uniwersytecie Jagiellońskim był nauczycielem w III Gimnazjum w Krakowie, w gimnazjach w Jaśle i Bochni oraz ponownie w Krakowie. Młodość upłynęła mu pod znakiem znajomości i przyjaźni z wybitnymi przedstawicielami świata artystycznego, literackiego, teatralnego i muzycznego Młodej Polski, wśród których byli m. in.: Stanisław Wyspiański, Władysław Orkan, Tadeusz Żeleński – Boy, Ludwik Solski, Tadeusz Pawlikowski. Później dołączyli do nich również: Leon Schiller, Juliusz Osterwa, Arnold Szyfman, Karol Szymanowski, Max Reinhardt, Luigi Pirandello, Kon-

stanty Stanisławski, Edward Gordon Craig, E. Caruso, G. B. Show, Charlie Chaplin. Jako reżyser i scenarzysta Ordyński przez kilka lat związany był z teatrami Berlina, Nowego Jorku, Los Angeles, Bostonu oraz nowojorskiego Metropolitan Opera House. Po powrocie do kraju stał się jednym z animatorów życia teatralnego w Polsce.

Od kiedy w 1912 roku przygotował polską wersję „Quo vadis” zainteresował się także filmem. W czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych współpracował z Hollywood jako scenarzysta i realizator ekranowych adaptacji teatralnych. W Polsce wyreżyserował m. in. filmy: „Uśmiech losu”(1927), „Mogila nieznanego żołnierza”(1927), „Pan Tadeusz”(1928), „Janko Muzykant”(1931), „Dziesięciu z Pawiaka”(1931), „Amerykańska awantura”(1936).

Koniec lat 30. XX wieku spędził w Paryżu jako korespondent „Czasu”, „Kurierza Polskiego” i „Wiadomości Literackich”. Po wojnie powrócił do kraju; zmarł w Warszawie w 1953 roku.

W 1908 roku Stefania Ordyńska zapatrzona w list polecający krakowskiej ASP udała się do Rzymu, a następnie do Florencji, gdzie uzupełniała studia w tamtejszej ASP oraz poznawała malarstwo włoskiego gotyku i renesansu. W 1910 roku opuściła Włochy i przeniosła się do Paryża, gdzie nadal kontynuowała studia malarskie. W niedługim czasie doszło do rozwodu Ordyńskich, lecz mimo to dawni małżonkowie nadal będą utrzymywać ze sobą przyjacielskie stosunki.

Pod koniec XIX i na początku XX wieku niemal obowiązkowym etapem

w życiu młodych artystów było kontynuowanie studiów w Paryżu. Motywem ich pobytu nad Sekwaną był głód wiedzy i chęć poznania świata. Paryż był przecież z woli Napoleona III stolicą artystyczną świata, przyciągającą jak magnes młodych artystów z Europy, Stanów Zjednoczonych, a nawet Meksyku i Japonii. Tu mieli okazję zapoznać się z nowymi trendami w sztuce i spróbować szczęścia na wystawach paryskich. Młodzi ludzie klepiąc wielką biedę, zapisywali się na studia w ASP lub uzupełniali naukę w szkołach prywatnych: Academie Colarossi czy Julian. Jedni wracali do kraju po stosunkowo krótkim czasie, inni zostali we Francji do końca życia (np. Władysław Ślewiński, Olga Boznańska, Tadeusz Makowski), jeszcze inni po wielu latach spędzonych nad Sekwaną, powrócili do kraju, aby tu dokończyć żywota (m. in. właśnie Ordyńska, czy przyjaciel Makowskiego – Marcin Samlicki z Bochni).

Z zachowanych w zbiorach rodziny we Wrocławiu dokumentów po artystce (ich kopie znajdują się u autora tego tekstu), można stwierdzić, że w 1916 roku przebywała w Rakos Keresztur, w 1917 roku w Lozannie, a w 1919 roku w Brnie, gdzie w tamtejszej Misji Polskiej otrzymała paszport. Zapewne był jej potrzebny w czasie odwiedzin rodziny mieszkającej w Brzesku, bowiem 20 czerwca 1919 roku w tutejszym kościele parafialnym pw. św. Jakuba, miał miejsce chrzest jej siostrzeńca (syna siostry Zofii) Władysława Stefan Goosa, urodzonego 12 stycznia tego roku. Długi czas (ok. 5 miesięcy) dzielący narodziny dziecka od jego chrztu, wynikał zapew-

ne z oczekiwania na przyjazd malarki, która wówczas wiozła go po Europie. Matką chrzestną nowonarodzonego dziecka została więc Ordyńska – jego ciotka, ojcem chrzestnym zaś brzeski adwokat dr. Wilhelm Dadlez.

26 października 1920 roku Ordyńska ponownie wyszła za mąż. Jej wybrankiem został inż. elektryk Włodzimierz Morawski (ur. 1886 r. w Warszawie).

Lata pobytu w Paryżu, to czas względnej stabilizacji. Artystka dużo wystawiała na Salonach Jesiennych i w wielu innych galeriach, udzielała wywiadów prasowych i radiowych. Jej prace znajdują wielu nabywców z Polski, Francji, Holandii, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Ordyńska znała cały Montparnasse, dzielnicę bohemy z czasów swojej młodości – fowistów, kubistów i przedstawicieli Ecole de Paris. W latach dwudziestych XX wieku przesunęło się koło niej „stracone pokolenie” pisarzy amerykańskich. Pamiętała jak Ezra Pound siadywał samotnie w knajpie i gadał sam do siebie, a James Joys – rudy, kapryśny człowiek, który nienawidził czerwonego wina i spał wielkimi ilościami białe. Znała Apollinaire’a, André Salmona, Maxa Jacoba, Pabla Picassa, Marca Chagalla, blisko była z marchandem i poetą Leopoldem Zborowskim i całą jego „stajnią” z Amedeo Modiglianem, Chaimem Soutinem, księciem Montparnasse’u – Mojżeszem Kislingiem. Wielką przyjaźnią darzyła ją, od lat mieszkająca w Paryżu – Olga Boznańska, wielka dama polskiego malarstwa.

W 1939 roku Ordyńska przyjechała do kraju w związku z projektowaną na jesieni tego roku wystawą indywidualną w warszawskiej „Zachęcie”. Wybuch wojny uniemożliwił jednak jej organizację, a jednocześnie zablokował powrót artystki do Francji. Przywiezione na wystawę w skrzyniach obrazy, rysunki i grafiki spłonęły w 1944 roku w czasie powstania warszawskiego. Podczas wojny malarka utraciła również paryski apartament, położony w dzielnicy Montparnasse, przy ulicy d’Amsterdam 100, pracownię przy placu Chichy i niemal cały dorobek życia.

Jesienią 1939 roku Stefania Ordyńska opuściła Warszawę i przeniosła się do mieszkającej w Brzesku siostry Zofii Goosowej. Tu przeżyła prawie całą okupację niemiecką. „Zawsze elegancko ubrana, ciemne blond loki upinała wysoko – wprowadzała nas w świat zagranicy. Gotowała dania francuskie, a nawet piekła – wspominał ją w 2006 roku na łamach Brzeskiego Magazynu Informacyjnego BIM – pan Janusz



Stefania Ordyńska, „Wyspa Cite w Paryżu”, l. 50. XX w. – fot. arch. autora

Cehak, który jako dziecko wraz z rodziną zamieszkiwał wówczas w domu Goosów. To właśnie wówczas artystka wykonała portret jego matki. W czasie pobytu w naszym mieście Ordyńska związała się, zapewne za przykładem siostrzeńców Czesława i Władysława Goosów z Armią Krajową, na zlecenie której fałszowała i podrabiała dokumenty. Żołnierz tego ugrupowania por. Karol Bernacki w swoich niepublikowanych wspomnieniach pisał, że właśnie dzięki niej w 1943 roku przyjął go i opatrzył w szpitaliku mieszczącym się wówczas w łaźni miejskiej dr Wojcieszyn.

W Brzesku malarzka przeżyła dwie wielkie rodzinne tragedie. Zginęli jej dwaj siostrzeńcy – obaj żołnierze AK. 17 czerwca 1944 roku, tuż przed domem rodzinnym został zastrzelony przez granatowego policjanta por. Czesław Goos ps. „Gordon”, natomiast w styczniu 1945 roku, niemal parę dni przed wyzwoleniem Krakowa w więzieniu gestapo na Montelupich lub w egzekucji ulicznej na Dąbiu zginął jego brat, a chrześniak artystki – Władysław Goos ps. „Budzio”.

Po zakończeniu wojny w latach 1945 – 1947 Ordyńska mieszkła na przemian w Brzesku i Krakowie. W październiku 1945 roku została członkinią oddziału krakowskiego Związku Polskich Artystów Plastyków.

Tęsknota za Paryżem i przybraną ojczyzną – Francją była powodem ponownego, po kilkuletniej przerwie spowodowanej wojną, osiedlenia się w czerwcu 1947 roku w tym mieście. Zamieszkała przy ulicy Pierre Demours 25 i, ponieważ podczas wojny utraciła pracownię – chcąc malować zmuszona była korzystać z pracowni przyjaciół i znajomych. Powojenny Paryż jednak nie był już tym miastem jakie znała sprzed wojny. Wielorakie trudności i osamotnienie spowodowały powrót malarzki do Polski. 18 sierpnia 1962 roku Ordyńska osiedliła się we Wrocławiu, gdzie mieszkała jej najbliższa rodzina. Mimo powrotu do kraju, jej sytuacja nie była najlepsza, skoro w rok po powrocie została zwolniona z opłat członkowskich ZPAP, a w styczniu 1968 roku Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało jej roczny zasiłek w wysokości 700 zł. Artystka cieszyła się nim jedynie miesiąc, bowiem 10 lutego 1968 roku zmarła. (W literaturze błędnie podawana jest Warszawa, a nie Wrocław jako miejsce śmierci). Pochowana została na cmentarzu Grabiszyńskim we Wrocławiu, obok siostry Heleny i jej męża Zygmunta Golonki.

W Paryżu Ordyńska debiutowała na Salonie Jesiennym w 1910 roku. Na Salonie tym wystawiała również w latach



*Stefania Ordyńska, ok. 1919
– fot. zb. rodzinny*

następnych: 1912 – 1913, 1920 – 1922, 1926 – 1927, 1932 – 1938, 1947 – 1951, 1953 – 1956 i 1958 roku. Ważną prezentacją dzieł artystki była wystawa w galerii Artistes modernes w marcu 1915 roku, zorganizowana przez Towarzystwo Artystów Polskich w Paryżu. Zaprezentowane na niej m. in. prace Ordyńskiej wzbudziły podziw recenzentów, w tym m. in. malarza i krytyka Włodzimierza Terlikowskiego („Myśl Polska”) i Leopolda Zborowskiego, poety a z czasem wpływowego marchanda i odkrywcy Modiglianego („Polonia”).

„Dobrze skomponowana i umiejętnie wykonana Martwa natura S. Ordyńskiej odznacza się dużym rozmachem i temperamentem malarskim. Pejzaż traktowany lekko świetliście, stwarza nastrój głęboki i jest krokiem w kierunku rozbudzenia indywidualności” – pisał Zborowski. W maju tego roku jej obrazy prezentowane były w stolicy Francji na wystawie prac artystów polskich przebywających w Paryżu, zorganizowanej przez tamtejsze Polskie Towarzystwo Historyczno – Literackie. Prócz Salonów Jesiennych Ordyńska prezentowała swoje dzieła w Paryżu m. in. w 1929, 1933, 1934, 1935, 1938 i 1948 roku. Prace wystawiała także w Brukseli, Amsterdamie, Florencji, Nowym Jorku, Chicago i na Wystawie Sztuki Sakralnej w Rzymie w 1950 roku, gdzie obok dzieł m. in. M. Chagalla, zaprezentowała kompozycję „Opłakiwanie Chrystusa”. W Polsce wystawiała m. in. w Krakowie,

Katowicach, Łodzi (1937) i Warszawie (1938). Prócz wystaw zbiorowych malarzka miała kilkanaście wystaw indywidualnych w Paryżu (m. in. w 1932, 1933, 1953, 1958), w tym kilkakrotnie w prestiżowej galerii Bernheima oraz we Wrocławiu i w Krakowie.

Stefania Ordyńska malowała głównie widoki Paryża i Lasku Bulońskiego, Concarneau, Port – Vendres, Collioure, Montfort, Dinard oraz Bretanii, Prowansji, Pirenejów, także morze, plaże, zalane słońcem małe porty, portrety, akty, sceny rodzajowe z rybakami i kłozardami, martwe natury, kwiaty, rzadziej sceny religijne, a po wojnie także kompozycje abstrakcyjne. Obok malarstwa zajmowała się też grafiką, projektowała sztukę użytkową, a w czasie I wojny światowej wykonywała artystyczne lalki w pracowni Stefanii Łazarskiej.

Duży wpływ na Ordyńską wywarła twórczość: P. Cezanne’a, G. Ronaulta, M. Denisa, fowistów i kubistów. Jej obrazy cechuje duża wrażliwość, precyzja rysunku, żywa kolorystyka i harmonia kompozycji. „W naturze interesuje mnie wszystko, co posiada charakter indywidualny i ekspresyjny. Wynaleźć te charakterystyczne pierwiastki i stworzyć z tego całość żywą, która daje harmonijną linię malarską pejzażu, nie zapominając o wartościach dekoracyjnych – o to staram się w mych obrazach” – zwierzała się w 1958 roku dziennikarzowi paryskiego „La Semaine Polonoise” (z dn. 25.03.1958 r.).

Artystka odznaczona była złotym medalem na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu w 1929 roku, srebrnym medalem na wystawie w Wersalu. Ponadto w 1962 roku otrzymała Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski „za zasługi na polu twórczości artystycznej”, nadany jej przez Prezydenta Polski na Uchodźctwie. Należała też do różnych organizacji, w tym do Związku Artystów Plastyków w Krakowie i we Wrocławiu. Jej prace znajdują się m. in. w Muzeum Narodowym we Wrocławiu i Muzeum Sztuki w Łodzi oraz w zbiorach prywatnych we Francji, Włoszech, Stanach Zjednoczonych oraz w Polsce – w Krakowie, Wrocławiu, Warszawie, Bielsku – Białej i Brzesku. ■

Autor bardzo serdecznie dziękuje krewnemu artystki Panu prof. dr. hab. Janowi Cyganowi z Wrocławia za udzielenie wielu informacji, a także obdarowanie kserokopiami dokumentów oraz recenzji prasowych dotyczących życia i twórczości Stefanii Ordyńskiej.

Zakładowa Liga Kręglarska

Józef Japa indywidualnie i **Bakutil** drużynowo – to triumfatorzy czwartej edycji Zakładowej Ligi Kręglarskiej zorganizowanej po raz pierwszy przez Brzeski Ośrodek Sportu i Rekreacji (poprzednio organizatorem było brzeskie TKKF Sokół). Najlepszą wśród kobiet okazała się ponownie **Bogusława Góra**. Absolutnym rekordzistą został **Krzysztof Szuba**, który w 7. kolejce uzyskał fantastyczny wynik – 394 punkty. Ten rekord będzie bardzo trudno poprawić. W kategorii indywidualnej sklasyfikowano 46 zawodniczek i zawodników.

Od pierwszej do dziewiątej rundy w walce o pierwsze miejsce liczyło się trzech kręglarzy – **Antoni Baniak**, **Józef Japa** i **Krzysztof Szuba**. Każdy z nich przed laty występował w profesjonalnej I lidze polskich kręgli. Przez pierwsze cztery rundy zmieniała się kolejność na pierwszych miejscach. Od piątej rundy już do końca na prowadzeniu pozostawał **Józef Japa**, jednak musiał być cały czas maksymalnie skoncentrowany, bo rywale deptali mu po piętach. Tym bardziej, że aspiracje do medalowych miejsc zgłaszali **Jan Guzek** i przesuwający się powoli w górne rejony tabeli **Bogumił Kulka** (obaż też kiedyś uprawiali kręgle wyczynowo). **Jan Guzek** w 8., 9. i 10. rundzie pauzował, w wyniku czego ostatecznie wypadł poza drugą „dziesiątkę”. W ostatnich trzech rundach zabrakło **Krzysztofa Szuby**, który – gdyby nie absencja – mógł pokusić się o końcowe zwycięstwo. **Krzysztof Szuba** zanotował najwyższą średnią uzyskaną w dziewięciu kolejkach – 356,11. Nieznacznie ustępuje mu **Józef Japa** (355,83 w 12 rundach), a trzecią średnią może pochwalić się **Jan Guzek** (353,44 w 9 kolejkach). Trudno jednak gdybać, jaka byłaby końcowa klasyfikacja, bo **Józefowi Japie** trzeba oddać sprawiedliwość, że przez cały czas trwania ligi wykazał równą i wysoką formę. Na pewno nieobecność Szuby i Guzka wykorzystali **Antoni Baniak** i **Bogumił Kulka**, którzy dzięki temu zajęli miejsca na podium.

Skoro mowa o średniej, to wynik powyżej 300 punktów na jedną rundę uzyskało w sumie aż 14 zawodników. Tę listę uzupełniają: **Antoni Baniak** (352,83), **Bogumił Kulka** (346,08), **Szczepan Zydroń** (344,50), **Wojciech**



Jarosław Pasierb (z lewej) uplasował się tuż za pierwszą dziesiątką - fot. arch. UM

Szczupak (336,75), **Tomasz Zachara** (335,83), **Lukasz Baniak** (331,17), **Roman Pawełek** (330,67), **Antoni Bulowski** (330,17), **Waldemar Pytka** (329,00), **Tadeusz Pasierb** (317,10) i **Jarosław Pasierb** (310,58). Spośród nich dziesięciu zawsze przekraczało granicę 300 punktów. O tym, że poziom ligi z roku na rok wzrasta, świadczy fakt, że aż 51 razy zanotowano wynik 350 punktów lub więcej, a 195 razy minimum 300. Z całej stawki 46 zawodniczek i zawodników do klubu „300” (czyli kręglarzy, którzy przynajmniej raz osiągnęli taki lub lepszy wynik) „zapisało się” 26 graczy.

Wróćmy jeszcze do walki o czołowe lokaty. Przed ostatnią rundą **Japa** miał 34 punkty przewagi nad **Baniakiem**. Teoretycznie była to dla reprezentanta **Bakutilu** strata do odrobienia, chociaż wcześniej **Baniak** największą przewagę nad **Japą** uzyskał w 3. rundzie, ale wynosiła ona tylko 17 punktów. Jednak **Japa** miał bardzo słabe 10. i 11. rundę. Stracił wtedy 40 punktów do **Kulki** i 30 punktów do **Zydronia**. To oznaczało, że do końca ważyć się miały kosi pierwszego miejsca. **Japa** na finiszu wykazał się jednak wystarczającą odpornością psychiczną, by odeprzeć atak rywala.

W uzupełnieniu danych statystycznych dodajmy, że tylko **Józef**

Japa i **Antoni Baniak** plasowali się w pierwszej dziesiątce we wszystkich 12 rundach. **Jan Guzek** i **Krzysztof Szuba**, którzy zaliczyli po 9 kolejek, też zawsze meldowali się w pierwszej dziesiątce. Najwięcej indywidualnych zwycięstw (cztery) zaliczył **Józef Japa**, **Bogumił Kulka** wygrywał w trzech kolejkach, a **Krzysztof Szuba** w dwóch. **Józef Japa** 8 razy był w pierwszej trójce, **Antoni Baniak** 6 razy, a **Krzysztof Szuba** 5 razy.

Absolutnym rekordzistą, jeśli chodzi o ilość punktów uzyskanych w jednej kolejce jest **Krzysztof Szuba** (394 punkty, co daje średnią 6,57 strąconych „kołków” w jednym rzucie). **Szuba** uzyskiwał także wyniki 376 i 365 punktów. Drugi najlepszy wynik zaliczył **Antoni Baniak** (389, ale także 372). Na trzecim miejscu w tej klasyfikacji jest **Bogumił Kulka** (381, a także 375). Warto odnotowania są również wyniki **Józefa Japy** (374, 372 i 365), **Tomasza Zachary** (366), **Jana Guzka** (365) i **Szczepana Zydronia** (365).

Wśród pań zgodnie z oczekiwaniami brylowała **Bogusława Góra**, która z wynikiem 3551 punktów zajęła 14. miejsce (w poprzedniej edycji była 19.). Wyprzedziła **Katarzynę Pacewicz-Pyrek** (17. miejsce – 3463 punkty), **Beate**

ciąg dalszy na str. 33

Rudy 102 to nie „bele co”

W spektakularny sposób rozpoczęły się tegoroczne ferie zimowe w Brzesku. Wystarczyła grupa dorosłych ludzi z pomysłem i organizacyjną żyłką, aby na prowadzonym przez Zbigniewa Różaka stoku zorganizować narciarski piknik, którego kulminacyjnym punktem był zjazd na „bele czym”. Frekwencja nie była może oszałamiająca, ale ci, którzy skorzystali z oferty, na pewno wezmą udział w takich zawodach w przyszłym roku, a już teraz wiadomo, że chętnych, by uczestniczyć w tej zabawie, będzie zdecydowanie więcej. Szlak na Zbyszkowym Stoku został więc skutecznie przetarty.

Pomysł nie jest specjalnie oryginalny, bo na „bele czym” zjeżdża się od lat w wielu miejscach naszego kraju. Dobrze, że idea szalonej zabawy na śniegu dotarła wreszcie do Brzeska i są ludzie, którzy chcą tę akcję kontynuować.

W organizację pikniku zaangażowali się nauczyciele związani ze Szkołą Podstawową nr 2 w Brzesku – Jerzy Chrabąszcz, Krzysztof Dobrzański, Marcin Gromadzki, Sławomir Rydz i Mateusz Urban. Wspomagali ich strażacy z jednostki OSP w Brzesku – Dariusz Blant, Przemysław Rakowski, Bogusław Wawryka, Łukasz Wawryka i Rafał Wojdak. Nad sprawnym przebiegiem zawodów czuwali także Jan Nawieśnik i Michał Wojnowski z licencjonowanej szkółki narciarskiej JM Sport. Koordynacją imprezy oraz pomocą w jej przygotowaniu zajęli się pracownicy Biura Promocji Urzędu Miejskiego i wreszcie sam gospodarz obiektu, Zbigniew Różak.

Na najlepszych uczestników tych parasportowych zmagania czekały puchary ufundowane przez burmistrza Grzegorza Wawrykę. Sponsorzy imprezy, państwo Czyżyccy i Niemcowie (właściciele Centrum Planeta) i państwo Dziedzicowie (Brzeska Oficyna Wydawnicza), dołożyli do pucharów upominki – darmowe karnety na seanse w kinie Planeta oraz zestawy książek o Brzesku. Wśród sponsorów znaleźli się również państwo Augustynowie (hotel August) i Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej. Dzięki takiemu wsparciu każdy z uczestników pikniku mógł się ogrzać przy specjalnych piecykach, a także posilić gorącą kiełbaską i herbatą.



Szymon Barczyk i jego Rudy 102 - fot. Marek Kotfis

W samych zawodach (rozegrano 8 konkurencji) wystartowało 47 uczestników (niektórzy w kilku dyscyplinach).

W zjeździe na jabłuszku dziewcząt najlepiej poradziła sobie Agnieszka Rudnik, która druga na mecie Urszulę Jemiolo wyprzedziła zaledwie o 0,27 sekundy. Gdyby obie wystartowały w konkurencji chłopców, to zajęłyby miejsca na podium. Trzecia była Joanna Pawłowska. Ta sama Joanna miała spore szanse na zwycięstwo w slalomie. Po pierwszym przejeździe prowadziła z przewagą 0,49 sekundy nad Anną Szewczyk, która znakomicie pojechała w drugiej turze, dzięki czemu kolejność na pierwszych dwóch miejscach uległa zmianie. Tuż za obiema pretendentkami do triumfu uplasowała się Emilia Szydłowska.

Sporo emocji dostarczyła kibicom rywalizacja w slalomie chłopców (klasy 4-6). Maciej Zachara w pierwszym przejeździe uzyskał minimalną przewagę nad depczącymi mu po piętach Kacprem Chrabąszczem i Maciejem Grechem. Tego pierwszego wyprzedził tylko o 0,04 sekundy, a drugiego o 0,37 sekundy. O wszystkim miał więc zdecydować drugi przejazd, w którym okazało się, że Maciej Zachara szusuje z zegarmistrzowską precyzją, a czasy osiąga porównywalne (odpowiednio 18,22 i 18,23). Powiększył więc swoją przewagę nad rywalami, a kolejność na dwóch następnych miejscach pozostała bez zmian.

W slalomie chłopców (klasy 1-3) bezkonkurencyjny był Wojciech Zachara, który w obu przejazdach osiągnął zdecydowanie najlepsze czasy. Drugie miejsce zajął Krzysztof Babicz, a trzecie Franciszek Garbień.

W zjeździe na jabłuszku chłopców miażdżącą przewagę nad konkurencją uzyskał Bartosz Pośladek. Walkę od drugą lokatę rozstrzygnął na swoją korzyść Kornel Matras, który o niecałą sekundę wyprzedził Bartka Babicza.

Najbardziej oczekiwaną konkurencją był oczywiście zjazd na „bele czym”. Na liście startowej figurowało 21 uczestników, do rywalizacji przystąpiło ostatecznie 16. Czas przejazdu był tutaj kwestią drugorzędą, liczyli się przede wszystkim pomysłowość konstruktorów i samo wykonanie śnieżnych wehikułów. Największe uznanie komisji wzbudził Rudy 102 – czołg, którego dosiadał Szymon Barczyk. Efektownie prezentował się także Norbert Nowak, który niczym Robert Kubica imponował swoim srebrnym ferrari. Na trzecim miejscu tę konkurencję ukończyły Agnieszka, Kinga i Sylwia, które wspólnie wykonały, a później poskromiły na stoku, gąsienicę, choć ta okazała się nader narrowista.

Organizatorzy mogą śmiało uznać przygotowaną przez nich imprezę za w pełni udaną. Świadczyły o tym opinie samych uczestników pikniku zarówno startujących dzieci i młodzieży, jak

też ich rodziców. Swojego zadowolenia z udziału w zawodach nie kryły właścicielki medalistki-gąsienicy. Podkreślały, że wzięły udział we wspaniałej zabawie i zadeklarowały udział w każdym podobnym do tego wydarzeniu. W podobnym tonie wypowiadali się dorośli.

Zbyszkowy Stok ma długość 240 metrów, dzięki czemu świetnie nadaje się do nauki jazdy na nartach i podnoszenia umiejętności przez początkujących amatorów białego szaleństwa. Jest też znakomitym terenem do rekreacyjnego uprawiania narciarstwa. Zbigniew Różak zapowiada, że obiekt będzie systematycznie rozbudowywany, co wpłynie na rozszerzenie oferty. Wprawdzie początek zimy nie sprzyjał uprawianiu narciarstwa, jednak tych kilka tygodni, podczas których stok pokrył się śniegiem, wystarczyło, aby przyznać, że pomysł uruchomienia tej góry był pomysłem trafionym.

Wyniki

Zjazd na bele czym (16 uczestników): 1. Szymon Barczyk na czołgu Rudy 102, 2. Norbert Nowak na srebrnym ferrari, 3. Agnieszka, Kinga i Sylwia na gąsienicy.

Jabluszek dziewcząt (8 uczestniczek): 1. Agnieszka Rudnik 13,05; 2. Urszula Je-



foto. Marek Kotfis

miola 13,32; 3. Joanna Pawłowska 14,86; 4. Oliwia Leś 17,07; 5. Wiktoria Dębińska 17,91; 6. Kamila Kural 22,14.

Jabluszek chłopców (5 uczestników): Bartosz Pośladek 12,27; 2. Kornel Matras 16,27; 3. Bartek Babicz 17,21; 4. Krzysztof Babicz 20,09; 6. Mateusz Szewczyk 22,86.

Narty 4-6 chłopców (8 uczestników): 1. Maciej Zachara 36,45; 2. Kacper Chrabaszcz 36,91; 3. Maciej Grech 37,25; 4. Dominik Bober 37,45; 5. Jakub Tomczyk 40,35; 6. Filip Chrabaszcz 40,92.

Narty 1-3 chłopcy (4 uczestników):

1. Wojciech Zachara 37,00; 2. Krzysztof Babicz 38,34; 3. Franciszek Garbień 39,79; 4. Bartosz Babicz 49,62.

Narty 1-3 dziewczęta (4 uczestniczki): 1. Anna Szewczyk 38,84; 2. Joanna Pawłowska 39,49; 3. Emilia Szydłowska 40,22; 4. Maja Kluz 45,53.

Narty gimnazja – chłopcy (1 uczestnik): 1. Jakub Grech 33,88.

Snowboard (1 uczestnik): 1. Arkadiusz Topolski 95,08.

PRUD

Zakładowa Liga Kręglarska

ciąg dalszy ze str. 31

Szczupak (20. – 3273), Joannę Szczepkę (32. – 2697), Zofię Kózkę (34. – 2576), Agnieszka Pamulę (36. – 2542), Annę Peters (40. – 2296), Katarzynę Szydłowską (42. – 2107), Teresę Różak (45. – 1782) i Małgorzatę Białkę (46. – 1430).

W rywalizacji drużynowej od początku o pierwsze miejsce walczyły ekipy Bakutilu i Browaru. Po czterech rundach Browar prowadził zaledwie różnicą jednego punktu, ale w następnej kolejce Bakutil stracił o 62 kółki więcej i nie oddał prowadzenia już do końca. Po 9 rundach jego przewaga wzrosła nawet do 102 punktów, ale zawodnicy Browaru nie poddawali się. Przed ostatnią kolejką przewaga stopniała do 46 punktów, jednak finisz należał do Bakutilu, który ostatecznie miał wynik o 97 punktów lepszy. Tylko Bakutil i Browar regularnie zaliczali po ponad 1000 punktów (Bakutil 11 razy, Browar 12 razy). BOSiR I dwukrotnie przekroczył 1000 punktów, a w 9. rundzie uzyskał nawet najlepszy wynik.



foto. Marek Kotfis

Wyniki indywidualne (pierwsza dziesiątka): 1. Józef Japa (Carlsberg) 4270, 2. Antoni Baniak (Bakutil) 4234, 3. Bogumił Kulka (BOSiR I) 4153, 4. Szczepan Zydrón (Browar) 4134, 5. Wojciech Szczupak (Browar) 4041, 6. Tomasz Zachara (UM I) 4027, 7. Łukasz Baniak (Bakutil) 3974, 8. Roman Pawełek (Bakutil) 3968, 9. Antoni Bulowski

(Browar) 3962, 10. Waldemar Pytka (BOSiR I) 3948.

Klasyfikacja drużynowa: 1. Bakutil 12 488, 2. Browar 12 391, 3. BOSiR I 11 652, 4. Carlsberg 11 078, 5. UM II 10 846, 6. UM I 10 284, 7. Tauron 9 249, 8. Oknolux 8 778, 9. BOSiR II 8 468, 10. BOSiR III 8 240, 11. UM III 8 043.

PRUD

Turniej im. Adama Gacka

W hali sportowej przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2 w Brzesku (Zielonka) rozegrany został I Turniej Halowej Piłki Nożnej juniorów młodszych im. Adama Gacka zorganizowany przez Brzeskie Towarzystwo Sportowe OKS. Zwyciężyła drużyna Strażaka Mokrzyńska, która wygrała pierwszych pięć spotkań i już przed ostatnią rundą miała zapewnione pierwsze miejsce w zawodach.

Piłkarze z Mokrzysek rozpoczęli od wygranej 3:1 z Wisłą Szczucin, ale to zwycięstwo nie przyszło im łatwo. Przy stanie 2:1 przeciwnicy dwukrotnie trafili w słupek. W drugim swoim spotkaniu pewnie pokonali 4:1 juniorów Okocimskiego, przez cały czas posiadając wyraźną przewagę. Kolejny mecz to wygrana 2:0 z Rylovią Ryłowa, choć nie wiadomo, jaki byłby wynik tego spotkania, gdyby Dariusz Caban nie zmarnował dwóch stuprocentowych sytuacji strzeleckich. Najwięcej emocji towarzyszyło po-

tytżce Strażaka z BKS Bochnia. Rywale prowadzili już 2:0, ale hat-trickiem popisał się Damian Płaneta, który dwie pierwsze bramki strzelił w krótkim odstępie czasu, a zwycięskiego gola zdobył po dokładnym podaniu od Pawła Chudoby, który wkrótce potem mógł podwyższyć wynik, ale uderzył tuż obok słupka. Świetnie w bramce spisywał się Mateusz Duch. W meczu z Piastem Czchów podopieczni Tomasa Rogóza przegrywali 0:1, jednak po stracie gola całkowicie przejęli inicjatywę, co zaowocowało czterema celnymi strzałami. Ta wygrana zapewniła im triumf w całym turnieju bez względu na wynik ostatniego spotkania, w którym zmierzyli się z BTS OKS Brzesko. Zawodnicy z Brzeska sprawili niespodziankę pokonując faworytów 2:0. Wygrana brzeszczan mogła być wyższa, bo Konrad Kurzywilk po pięknej indywidualnej akcji huknął mocno na bramkę rywali, ale piłka jedynie ostemplowała słupek. Zawodnicy z Mokrzysek na pewno nie „odpuścili” tego meczu, bo cały czas walczyli jeszcze o indywidualne nagrody. Gdyby Mateusz Duch zachował czyste konto, zostałby uznany najlep-

szym bramkarzem. Damian Płaneta miał szansę na wywalczenie korony króla strzelców.

Zwycięska drużyna występowała w składzie: Mateusz Duch – Paweł Chudyba, Sebastian Kokoszka, Tomasz Król, Damian Płaneta, Jakub Postawa, Marcin Woda, Piotr Żurek. Trenerem jest Tomasz Rogóż.

Królem strzelców został Krzysztof Styrna (BKS Bochnia), który zdobył 7 goli. Najlepszym zawodnikiem uznano Konrada Kurzywilka (BTS OKS Brzesko), a najlepszym bramkarzem był Wojciech Kubat (Wisła Szczucin).



Na zdjęciu drużyna Strażaka Mokrzyńska - fot. Robert Marcinów

Autorem najszybciej strzelonej bramki był Marcin Woda (Strażak Mokrzyńska – gol w 11. sekundzie meczu z Wisłą Szczucin).

Najlepsi zawodnicy w poszczególnych drużynach: Mateusz Duch (Strażak Mokrzyńska), Dawid Czaplak (Wisła Szczucin), Tomasz Imiołek (BKS Bochnia), Łukasz Paterek (BTS OKS Brzesko), Dariusz Caban (Rylovia Ryłowa), Seweryn Kania (Okocimski Brzesko), Patryk Bodziony (Piast Czchów).

Sponsorzy turnieju: Urząd Miejski w Brzesku, Karol's Pizza, Restauracja Podzámce p. Grzesickiego w Melsztynie. Organizacją zawodów zajęli się Jan Chrabąszcz i Robert Marcinów. Mecze sędziowali Michał Fudala, Grzegorz Migdał i Mariusz Stolarz.

Wyniki: Okocimski – BTS OKS Brzesko 1:0 ((Krzysztof Buchowicz), Piast Czchów – Rylovia Ryłowa 2:5 (Piotr Janicki, Paweł Czech – Marcján Mika 3, Dariusz Caban, Dominik Mordarski), BKS Bochnia – Wisła Szczucin 0:2 (Konrad Wołoszyn, Jakub Nytko), BTS OKS – Rylovia 5:0 (Konrad Kurzywilk, Jakub Szczygieł, Andrzej Ryglowski, Mateusz Jędryka, Maciej Marcinów), Piast – BKS 0:4 (Krzysztof

Styrna, Grzegorz Mus, Tomasz Imiołek, Kamil Słaby), Strażak Mokrzyńska – Wisła 3:1 (Marcin Woda 2, Damian Płaneta – Dawid Czaplak), BTS OKS – BKS 0:2 (Mateusz Krokosz – sam., Krzysztof Styrna), Okocimski – Strażak 1:4 (Krzysztof Buchowicz – Tomasz Król, Paweł Chudyba, Damian Płaneta, Tomasz Król), Piast – Wisła 0:3 (Patryk Rusek, Dawid Czaplak, Kamil Żuchowicz), Rylovia – Strażak 0:2 (Paweł Chudyba, Marcin Woda), BTS OKS – Piast 1:0 (Łukasz Paterek), Okocimski – Wisła 1:6 (Krzysztof Buchowicz – Kamil Żuchowicz 2, Jakub Nytko, Konrad Wołoszyn, Patryk Rusek, Dawid Czaplak), BKS – Strażak 2:3 (Mateusz Kasprzyk, Krzysztof

Styrna – Damian Płaneta 3), Rylovia – Okocimski 3:0 (Marcjan Mika 2, Patryk Łucarz), BTS OKS – Wisła 0:4 (Konrad Wołoszyn 3, Jakub Nytko), Strażak – Piast 4:1 (Marcin Woda, Piotr Żurek, Paweł Chudyba, Sebastian Kokoszka), BKS – Okocimski 3:0 (Krzysztof Styrna 2, Kamil Michniak), Rylovia – Wisła 2:2 (Dariusz Caban 2 – Patryk Rusek, Konrad Wołoszyn), Piast – Okocimski 0:2 (Jakub Szczygieł, Konrad Kurzywilk), BKS – Rylovia 6:1 (Krzysztof Styrna 2, Michał Kaczmarczyk, Mateusz Kasprzyk, Kamil Patyk, Karol Dutka – Dariusz Caban).

Końcowa tabela:

1. Strażak Mokrzyńska	6	15	16:7
2. Wisła Szczucin	6	13	18:6
3. BKS Bochnia	6	12	16:6
4. BTS OKS Brzesko	6	9	8:7
5. Rylovia Ryłowa	6	7	11:16
6. Okocimski Brzesko	6	6	5:16
7. Piast Czchów	6	0	3:19

Adam Gacek, patron turnieju, urodził się 10 lipca 1959 roku w Brzesku. Przez wiele lat reprezentował barwy Okocimskiego Klubu Sportowego, najpierw w zespołach młodzieżowych, później przez blisko 15 lat w drużynie seniorów. Po zakończeniu kariery zawodniczej był wiernym sympatykiem futbolu, a w szczególności interesował się sportem młodzieżowym. Właśnie dlatego pełnił funkcję kierownika reprezentacji gminy Brzesko w Międzynarodowych Turniejach o Wielki Puchar Szazhalombatty (Węgry). W latach 2000-2001 kierownik pierwszego zespołu Okocimskiego KS. Zmarł 30 listopada 2010 roku w Oxford (Anglia). **PRUD**



**RPWiK w BRZESKU
SPÓŁKA Z O.O.**

www.rpwikbrzesko.com.pl
rpwikbrzesko@poczta.onet.pl



Spółka prowadzi działalność w zakresie:

- ♦ dostarczania wody odbiorcom na terenie Gmin Brzesko, Dębno, Wojnicz i Zakliczyn;
- ♦ odprowadzania ścieków z terenu Gmin Brzesko oraz Wojnicz;
- ♦ inspekcji TV sieci kanalizacyjnej;
- ♦ opróżniania szamb;
- ♦ czyszczenia kanałów;
- ♦ wynajmu sprzętu;
- ♦ wykonywania przyłączy wod - kan;
- ♦ usług projektowych.



**Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji
w Brzesku Sp. z o.o.**
ul. Solskiego 13, 32-800 Brzesko

tel. 14 66 26 510
fax. 14 66 26 511

Pogotowie wodno - kanalizacyjne tel. 994



Kancelaria Radcy Prawnego Arkadiusza Zachary

(32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 16, pokój nr 7)

informuje o możliwości skorzystania

z darmowych porad prawnych

w pierwszy czwartek miesiąca od godz. 16:00 do 17:00
przy Parafii Miłosierdzia Bożego w Brzesku (plebania, sala świetlicy)
oraz w dniach

30 stycznia, 27 lutego, 26 marca, 30 kwietnia, 28 maja i 25 czerwca
w siedzibie Kancelarii przy ul. Kościuszki 16/7 w Brzesku
(Budynek Spółdzielni NOWOŚĆ przy Sądzie Rejonowym)
w godzinach od 15:00 do 16:00

Dodatkowe informacje: www.radcabrzesko.pl,
tel. 881 320 924, tel/faks. 14 6515620

Kancelaria oferuje profesjonalną i kompleksową pomoc prawną osobom fizycznym, organom administracji publicznej oraz przedsiębiorstwom w zakresie prawa cywilnego (m.in. spadkowe, rodzinne), administracyjnego (m.in. ubezpieczenia społeczne), podatkowego, gospodarczego, odszkodowań i windykacji długów.



**BRZESKIE ZAKŁADY
KOMUNALNE**



**ZAKŁAD POGRZEBOWY OFERUJE PROFESJONALNĄ
USŁUGĘ W PEŁNYM ZAKRESIE.
PROWADZIMY ADMINISTRACJĘ CMENTARZEM KOMUNALNYM
(W TYM: SPRZEDAŻ PIWNICZEK I KWATER GRZEBALNYCH.)**

POLECAMY USŁUGI OGRODNICZE:
- KOSZENIE, ZAKŁADANIE I PIELEGNACJĘ TERENÓW ZIELONYCH
- SANITARNE I OZDOBNE CIĘCIE DRZEW
- WYCINANIE DRZEW

**ZAJMUJEMY SIĘ PRACAMI PORZĄDKOWYMI NA ZLECENIE
(TAKŻE USUWANIEM ŚNIEGU)
ORAZ WYWOZEM ODPADÓW KOMUNALNYCH.**

WYNAJMUJEMY SCENY I BARIERKI NA IMPREZY PLENEROWE.

TEL. 14 66 305 63

KASY FISKALNE

SPRZEDAŻ - SERWIS - FISKALIZACJA



PROMOCJA
1229,-*
~~1290zł~~

Kasa fiskalna NANO E

Nowoczesna technologia, zamknięta w poręcznej i ergonomicznej obudowie. Kasa Nano E realizuje **zapis kopii paragonu na elektronicznym nośniku danych**. Podświetlana, kolorowa klawiatura, nowoczesne złącze USB, a także dodatkowy moduł **bluetooth** (jako opcja) do bezprzewodowej komunikacji z komputerem to tylko niektóre zalety NANO E.

Kasa fiskalna MAŁA

Kasa fiskalna MAŁA to najnowsza technologia dedykowana dla małych punktów sprzedaży. Dzięki **niewielkim wymiarom** kasa nie zabierze dużo miejsca na – często ograniczonej – powierzchni stanowiska sprzedaży.



PROMOCJA
949,-*
~~999zł~~



CENA
USTALANA
JEST
Z KLIENTEM

Drukarka fiskalna Thermal HS EJ

Drukarka fiskalna, której konstrukcja została oparta na najnowocześniejszych rozwiązaniach technologicznych z wykorzystaniem materiałów najwyższej jakości. Urządzenie wyposażone jest w moduł **kopii elektronicznej paragonów**, posiada także funkcję zaprogramowania dowolnej waluty w jakiej moduł fiskalny będzie rejestrował sprzedaż (gotowa na eurofiskalizację).

* Podane ceny nie zawierają podatku VAT. Oferta handlowa ważna do wyczerpania zapasów.

Godziny otwarcia:
pn. - pt.: 8:00 - 16:00
sobota: nieczynne
niedziela: nieczynne

ZETO SA®



ZETO S.A.
Oddział w Brzesku
ul. Solskiego 9
32-800 Brzesko
tel. 14 663 16 64

WWW.ZETOSA.COM.PL